Nakład drugi po konfiskacie!

Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 33-34. Kraków-Lwów, dnia 17-25 sierpnia 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11285.

W dziesięciolecie „Cudu nad Wisłą“.

Przed 10-ciu laty, dnia 25 kwietnia ówczesny naczelnik Państwa i naczelny wódz armji polskiej Józef Piłsudski wydał rozkaz, aby wojska polskie zdobyły Ukrainę i dopomogły do utworzenia nowego samodzielnego państwa. Wojska polskie dotarły do Kijowa i po krótkim tam pobycie, musiały się cofać w popłochu. Bosa, głodna, osłabiona nasza armja, po triumfalnym pochodzie, opuszczała nietylko zdobyte ziemie, lecz nawet ziemie polskie zostawiała na łup i zemstę bolszewikom. Wróg, upojony zwycięstwem, zbliżał się pod mury Lwowa i Warszawy, pozostawiając za sobą zgliszcza i ruiny spalonych wsi i miast i znaczył swoją krwawą gościnę mordami, pożogą, rabunkami i gwałtem. — Czerwone hordy wkraczały już na Pomorze, a prawie połowa rdzennej Polski była w rękach wroga. Ogromna panika, strach i lęk ogarnęły społeczeństwo, agenci bolszewiccy podminowali resztę kraju, który biernie oczekiwał krwawych gości.

Naczelnik Państwa, widząc klęskę, zwrócił się do stronnictw w Radzie Obrony Państwa i oświadczył, że od polityków i od narodu powinien iść do wojska, walczącego na froncie głos wiary i otuchy. Stronnictwa utworzyły rząd Obrony Państwa, do walczącego wojska popłynął głos wiary i otuchy. Do ochotniczej armji, tworzonej przez generała Józefa Hallera, poszedł chłop, robotnik i inteligent, poszli wszyscy zdolni na front, bronić niepodległej, republikańskiej Polski. — I stał się cud — hasło: Do broni, rozległo się po całej Polsce, w naród wstąpiła wiara głos śmiały, odważny poruszył wątpiącą armję, wlał otuchę w mieszkańców wsi i miast, znikła małostkowość, ustąpiło zwątpienie i rezygnacja. Zbiorowy wysiłek narodu został uwieńczony świetnem zwycięstwem nad Wisłą w dniu uroczystego święta Matki Boskiej Zielnej. — Bolszewicy, pewni zwycięstwa, mając gotowy swój rząd w Polsce, uchodzili w panice, pozostawiając tysiące jeńców i wielkie ilości broni i amunicji. — Dalsze zwycięstwa znakomitych generałów polskich wypędziły bolszewików daleko od granic Polski i doprowadziły do honorowego pokoju w Rydze.

Dnia 15-go sierpnia obecnego roku upływa dziesięć lat od tego wielkiego zwycięstwa. trzeba to zwycięstwo upamiętnić. Trzeba przypomnieć, że w czasie najkrytyczniejszym na czele rządów w Polsce stanął chłop od pługa Wincenty Witos. — Trzeba to przypomnieć przedewszystkiem tym, którzy twierdzą, że chłop zdolny tylko do wideł i gnoju, że w tej wielkiej wojnie zadecydowały o zwycięstwie również karabiny chłopskie. Dzień tego zwycięstwa winien pobudzić do solidarności chłopów, rozbitych po różnych partjach i winien być przełomem w walce ze złem, w walce z łamaniem praw. — Dzień zwycięstwa nad bolszewikami winien chłopów napełnić otuchą, że jak przed 10 laty pod wodzą W. Witosa pokonano wroga zewnętrznego, tak i obecnie pod jego wypróbowanem kierownictwem chłop odzyska swoje prawo i znaczenie w Państwie.

Jan Bielak.

Dlaczego cud?

Nazywając zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 roku cudem, pomniejszamy znaczenie zwycięstwa i wyrażamy sami sobie „votum nieufności“.

Cóż to bowiem jest cud?

Zdarzenie nadnaturalne, przerastające siły ludzkie. Tyle wojen zwycięskich prowadzą różne narody, tyle zwycięstw wspaniałych odniosła Polska w ciągu swych dziejów, żadnego nie przypisywała cudowi, lecz swej dzielności, męstwu i sile. Cud znaczy z jednej strony siła straszliwa, groźna, niezwalczona, z drugiej słabość — której przychodzi w pomoc „siła wyższa“ — Opatrzność.

Cóż to znowu był za cud pokonać głodnych, bosych, źle uzbrojonych mużyków rosyjskich?

Coby się w takim razie stało, gdyby naprzeciw nas stanęła doskonale uzbrojona i wyćwiczona armja?

Czyżbyśmy z góry byli skazani na przegraną?

Powoływanie się na cud w walce nad Wisłą w 1920 r. ma źródło w zapoznaniu siły i potęgi narodu polskiego — chłopa polskiego.

Deklamuje się wprawdzie, że w ludzie siła niespożyta, ale Polska nigdy nie umiała i dotąd nie nauczyła się wydobyć tej siły z pod chłopskiej siermięgi.

Długie, długie lata nie wiedziano o sile i znaczeniu chłopa dla narodu i państwa, a kiedy się dowiedziano, zaczęto się bać i siłę tę tłumić i dotąd strach oblatuje pewne górne sfery społeczeństwa na myśl o zjednoczeniu chłopów w jednym obozie.

Kto w Polsce widzi Nieśwież, Dzików, Łódz, Bielsko, a Wierzchosławice, czy inną wieś polską raczy dojrzeć dopiero wówczas, gdy huk armat nieprzyjacielskich wstrząsa kolumną Zygmunta, dlatego każde zwycięstwo będzie cudem, darem niebios, losem szczęścia.

Chłop luzem chodzący, ciemny, poniewierany, po macoszemu traktowany, da się raz, drugi porwać do boju jak ongiś pod Racławicami, a w 1920 roku nad Wisłą — ale nie stworzy żywej twierdzy z piersi swej zbudowanej. Zwycięstwo nad bolszewikami odnieśliśmy, bo wszyscy z bronią w ręku poszli na front walczyć za wspólną, świętą sprawę.

Każde zwycięstwo w podobny sposób odnosi się. „Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokój“ — modli się Słowacki. Musi być cel wielki, wielki program, dążenie naprzód i wzwyż „na ognia łup, na słońca grabież“, ku lepszej, świetlejszej przyszłości.

Musi być gromada wielka.

Musi być broń w ręku!

Program — cel wielki chłopi mają — ale gdzież gromada — gdzież wielomiljonowa armja chłopska? I gdzież broń?

Jan Brodacki.

—o—

Rok 1920, a 1930.

Dziesięć lat się przetoczyło, jak nad Polską zawisła zmora zagłady bolszewickiej, dziesięć lat mija 15 sierpnia, jak ta potęga została złamaną i urwany łeb hydrze.

Nasza armja dała światu świadectwo, że Polska była i pozostała „przedmurzem chrześcijaństwa“, że jak ongi, przed wiekami broniła Europa przed zalewem tatarszczyzny, Turków i Moskwy, podobnie w ten pamiętny dzień 15 sierpnia 1920 rozbiły się o pierś jej hordy bolszewickie, a wraz z niemi ich zabójcza dla cywilizacji chrzecijańskiej, u djabła zapożyczona ewangelja ludzkości.

Zwycięstwo wywalczone zostało wspólnemi siłami, a ponieważ chłopów jest najwięcej, znaczna cześć zasługi przypada chłopom.

Kiedy wróg zbliżał się pod mury Warszawy, kiedy zwątpiono o ratunku, wtedy oddano rządy Witosowi, chłopom obiecano ziemię:

„Waszą jest, tylko ją obrońcie“.

Źle robi ten, kto czasu niebezpieczeństwa Ojczyzny apeluje do korzyści materjalnej, obrona Państwa jest obowiązkiem, który każdy bezwzględnie spełnić powinien i spełnić musi.

Złą atoli, bardzo złą przysługę oddaje Państwu, kto niepomny obietnic czasu niebezpieczeństwa, gdy owo minie, postępuje tak, jakby ono już nigdy powtórzyć się nie miało.

Tak właśnie postępuje zwycięzki obóz pomajowy z chłopami.

Do wideł i gnoju chamy, oto jego hasło.

Wciąż deklamują o mocarstwowej Polsce — a tak z ludem postępują, żeby go od Polski odepchnąć, do Polski zrazić na zawsze.

Pomijam położenie gospodarcze, co dzień gorsze, pomijam ciężary wciąż wzrastające, ale nie mogę pominąć polityki odnośnie do osadników na wschodzie i na zachodzie, ale nie mogę zamilczeć o tych rozlicznych szykanach, na które jest ludność narażona, na brak poszanowania prawa, nawet Konstytucji.

Jakaż różnica między 1920 a 1930?

Wówczas Witos był premjerem, zbawcą Ojczyzny, a kiedy przyczynił się do jej zbawienia, dziś jest prześladowany, a z nim wszyscy chłopi, czego dowodem Kongres Centrolewu. Można nie być Piastowcem, być wrogiem Piasta, ale każdy chłop to doskonale rozumie, że w osobie Witosa chce się zgnębić i poniżyć wszystkich chłopów w Polsce.

Ponieważ zaś gnębiąc chłopa, odmawiając mu należnych praw szkodzi się Państwu, polityka, jaką się wobec chłopów od kilku lat prowadzi, jest wielkiem niebezpieczeństwem dla Państwa, szkodzi Państwu i w interesie przyszłości Państwa jak najostrzej, bezwzględnie zwalczaną i zwalczoną być musi.

Oczywiście, my chłopi, tak w interesie Państwa, jakoteż we własnym interesie, nie możemy zostać barankami na rzeź spokojnie idącymi, lecz obywatelami, co o swe prawa, o swą lepszą przyszłość walczyć nie przestaną aż do zwycięstwa prawa i sprawiedliwości w Polsce.

Władysław Samek.

Do Wierzchosławic!

OBYWATELE RODACY!

Dnia 15 sierpnia 1930 r. przypada dziesięcioletnia rocznica

„CUDU NAD WISŁĄ“.

Dziesięć lat mija od chwili, kiedy żołnierz polski, gnany daleko w głąb Rzeczypospolitej, oparłszy się prawie o próg zagrożonej ojczystej zagrody, spłonął nieznanem mu dotąd męstwem i żądzą obrony ognisk domowych, do ostatniej kropli krwi!

Wtedy to — na zew **ówczesnego Szefa Rządu Obrony Narodowej, Witosa**, w szeregi armji narodowej wkroczył masowo chłop polski, rycerskim czynem realizując marzenia wieszczów naszych i wojowników o wolność, że wtedy zabezpieczy Polska granice swoje przed wichurą dziejów, gdy pierś ludu stanie się jej tarczą i puklerzem.

Radosną przeto stanowi dla nas rocznicę to dziesięciolecie wielkiego aktu historycznego — tego chrztu bojowego **polskiego ludu w pierwszej wojnie narodowej i zgodnego wysiłku całego narodu**, zbrojnem i zwycieskiem ramieniem odpierającego najazd hord bolszewickich.

To też święćmy ją wszyscy w skupieniu i podniesieniu serc i w nowem ślubowaniu wytężonej i ofiarnej służby dla Ojczyzny.

Na uroczystość tę, mającą się odbyć

w niedzielę, dnia 17 sierpnia b. r.

w Wierzchosławicach,

zapraszamy wszystkich Polaków, bez różnicy stanów i przekonań politycznych, Koła młodzieży, Straże pożarne, wszelkie Organizacje kulturalne i społeczne i każdego, komu drogą jest pamięć wielkich rocznic narodowych.

PROGRAM.

1) O godz. 9 rano zbiórka przed Domem Ludowym w Wierzchosławicach;
2) Pochód przy dźwiękach orkiestry do kościoła parafjalnego i uroczyste tamże nabożeństwo, oraz patrjotyczne kazanie;
3) Powrót na plac przed „Domem Ludowym“, defilada przed członkami ówczesnego Rządu Obrony Narodowej i złożenie wieńców dożynkowych przez powiatowe delegacje młodzieży;
4) Przemówienie **ks. Panasia** b. kapelana legjonów;
5) Przemówienie **posła Rataja**, ówczesnego ministra oświaty i b. Marszałka Sejmu;
6) Przemówienie **p. Miłkowskiego**, Prezesa Akademickiej Młodzieży Ludowej;
7) Przemówienie **p. Michalka** imieniem młodzieży wiejskiej;
8) Przemówienie **posła W. Witosa**, ówczesnego Prezesa Rady Ministrów;
9) Przemówienia przeplatane będą produkcjami orkiestry i chórów młodzieży.

Popołudniu: **Zabawa Ludowa**, która w razie niepogody odbędzie się w sali teatralnej „Domu Ludowego“.

Poseł Henryk Krzciuk, prezes. **Jan Bodzek**, sekretarz, **Jan Kański**, skarbnik.

Poseł Jan Brodacki, Prof. Gabrjel Dubiel, Radca miejski **Stanisław Smalec**, Dyr. **Fr. Wesoliński, Franciszek Niedojadło, Paweł Bigda.**

—o—

Apelujemy do naszych Szan. Czytelników, by wzięli tłumy udział w tej uroczystości.

Redakcja.

Dnie chwały ludu polskiego!

Odparcie bolszewików z pod Warszawy w sierpniu 1920 roku, to dnie chwały i bohaterstwa Ludu Polskiego.

Premjer rządu Wincenty Witos, wydał zew do ludu siermiężnego, by spieszył w szeregi wojskowe dla odparcia wroga z pod murów stolicy.

Pamiętam owe gorace dnie, gdy my posłowie chłopi Sejmu Ustawodawczego, na rozkaz Witosa, wyjechaliśmy każdy do swoich okręgów wyborczych, aby przedstawić ludowi wiejskiemu grożące Polsce niebezpieczeństwo.

Skutek był natychmiastowy, lud wiejski porzucił prace polne i masowo stanął w szeregach przeciw czerwonej masie bolszewickiej.

Lat 10 mija od tego czasu. Różne wielkości szabelkowe przypisują sobie całkowicie owe zwycięstwo, zwane „Cudem nad Wisłą“, zaś o Witosie milczą zawzięcie tak, jakoby on nic nie uczynił dla obrony Polski.

Sanacja na swój sposób wielkopański urządza dziesięcioletni obchód zwycięstwa, o chłopach cicho sza, (oni tylko do wideł i gnoju), bo panicze zwyciężyli.

My, lud wiejski, my Piastowcy, urzadzamy 10-letnią rocznicę zwycięstwa pod Warszawą we wsi Wierzchosławicach, wsi rodzinnej premjera Witosa.

Duży granat dla obrony Ojczyzny rzucił Wincenty Witos, dlatego też 10-lecie zwycięstwa słusznie odbędzie się tam, gdzie on zamieszkuje.

Dzień 17-go sierpnia 1930 r., to dzień chwały ludu polskiego, dlatego też w dniu tym stawmy się masowo w Wierzchosławicach, niech nas tam będą tysiące.

Fr. Wójcik, b. poseł.

Nastroje po Kongresie.

Minął już miesiąc od słynnego Kongresu obrony prawa i wolności ludu. Wielotysięczne zebranie w Krakowie i przyjęte z entuzjazmem rezolucje są najlepszym dowodem, że ogromna przewaga społeczeństwa różnych sfer i zawodów stoi na gruncie praworządności, że chce Polskę oprzeć na tych, którzy ją bronią i żywią.

Na rynku krakowskiem prysła jak bańka mydlana legenda wszechmocy jednego człowieka i otaczającej go kliki; a coraz szerzej i głębiej gruntuje się przekonanie, że byt i potęga Polski spoczywa tylko w miljonowych rzeszach ludu, który krwią swoją wskrzesił demokratyczną Polskę i tej Polski ludowej bronić będzie od wewnętrznych lub zewnętrznych wrogów. — Sejm, ta jedyna demokratyczna instytucja, Sejm ustawodawca i kontroler gospodarki rządowej, Sejm ten najwyższy trybunał karcący i karzący gwałty i bezprawia pojedynczych gwałcicieli i różnych tajnych mafji odnalazł się w Krakowie. Sejm w Krakowie przemawiał wprost do narodu i razem z narodem osądził tak zwane rządy sanacji. — Dziesiątki tysięcy zebranego ludu na rynku potępiło system pomajowych rządów i postanowiło bronić ten poniewierany Sejm a zwalczać do skutku jawną czy ukrytą dyktaturę, tak obcą polskiemu duchowi. — Pięćdziesiąt tysięcy ludzi oklaskiwało mowców z różnych politycznych obozów, a

zjawiłoby się drugie tyle, chociaż o grosz trudno. Z oklaskiwanych mów przebijała troska o los Państwa, nikt nie myślał o korycie lub żłobie rządowym

Te jednostki i grupy, które układały skonfiskowane rezolucje dały dowód, że znają nastroje ludzi na wsi i w mieście i wiedzą, że najmniej trzy czwarte społeczeństwa stoi za nimi i ich zamiary popiera.

Toteż żaden uczestnik krakowskiego zebrania nie bał i nie boi się policyjnych badań i śledztw, nie

nie wydrą z serc narodu tego przekonania i tej prawdy, że władza w Polsce należeć musi do narodu i o to najwyższe prawo ludność walczyć będzie legalną drogą, aż do skutku.

Łatwo było rządom pomajowym rządzić wbrew woli Sejmu, łatwo było lekceważyć społeczeństwo, łatwo było niektórym grupkom, żyjących z państwowych pieniędzy, myśleć o cezaryźmie, o jawnej dyktaturze, lub oktrojowaniu konstytucji, bo Sejm był rozbity na grupy i walczył sam z sobą. W tej jednak chwili, t. zw. centrolew mający odrębne programy, dla dobra Państwa, zaprzestał wzajemnych ujadań kiedy partje lewicowe i środka przestały na siebie wylewać kubły pomyj, wspólnie prowadzą walkę drogą legalną z narzuconą dyktaturą. Zwycięstwo ich też wcześniej czy póniej nastąpić musi. Partje te, które zorganizowały krakowski Kongres i rozpoczęły walkę o prawo i wolność ludu, powinny wiedzieć, że przeważna większość społeczeństwa w walce tej po-

mocy im udzieli. Nie czas dziś iść luzem. Fałszywej gdy nie zrozumiałby dziś nikt, a robota rozpoczęta w Krakowie winna być doprowadzona do końca. O wyborach mówi się jako o rzeczy koniecznej, o los wyborów opozycja może być spokojną. Uczciwe wybory skończą sanację i okażą, że sanacja garstkę tylko zdeprawowała, że duch narodu jest Bogu dzięki zdrowy. Zasypiać na laurach nie można i nie wolno, bo głupiec jest ten, kto wpół drogi traci męstwo. Centrolew uchwycił złoty róg w Krakowie, należy baczyć, aby nie został ino sznur.

Jan Bielak.

Str. Chłopskie przygarnęło uciekinierów z Be Be.

W piątek 1 bm. toczyły się w Sejmie obrady klubów chłopskich. Były one poświęcone przedewszystkiem sprawom organizacyjnym. Na posiedzeniu Stronnictwa Chłopskiego zapadła uchwała przyjęcia 3 secesjonistów z Be. Be. którzy się zgłosili do klubu. Po tej uchwale wprowadzono 3 secesjonistów, do których pos. **Dąbski**, prezes klubu wygłosił obszerne przemówienie o konsolidacji ruchu ludowego.

Droga „Ludu Katolickiego“.

Hasłem Ludu Katolickiego — „Katolicka Polska“ Ta „Katolicka“ Polska Ludu zastanawia się, gdzież ma iść? Z kim?

Pozostaje jedna droga — odpowiada redakcja Ludu:

„Musimy iść w szeregu tych, którzy potrafili zdeptać dla dobra Polski dobro partyjne i swoją partyjną przeszłość. Musimy iść z tymi, którzy dali dowód, że chcą, by polityka naszego Państwa szła wyznaczoną drogą tych wielkich naszych katolickich i narodowych tradycyj, a nie manowcami masońskich i radykalnych eksperymentów.

Niema więc dla nas katolików-Polaków wyboru, musimy i powinniśmy popierać obecne rządy“.

Humor — jak widać — nie opuszcza „Ludu Katolickiego“.

Humor w gorączce, bo takie brednie można pisać tylko przy wysokiej 40-to procentowej gorączce.

Śmierć z braku prenumeratorów i subwencyj.

Dnia 19. VII. b. r. wychodzić przestała ultrasanacyjna „Gazeta Zachodnia“, która jeszcze przed trzema laty wychodzić zaczęła jako „Gazeta Poznańsko-Pomorska“.

Z racji zgonu „Gazety Zachodniej“ braciszek jej sanacyjny „Dziennik Bydgoski“ (nr. 167 z dn 22. VII. b. r.) zanotował:

„Redakcja tego pisma opierała się od samego początku na ludziach, którzy pojęcia nie mieli o stosunkach w naszej dzielnicy ani nie znali sposobu myślenia tutejszej ludności. Wysiłki takiego pisma skazane przeto były zgóry na niepowodzenie. Dziś przyznać muszą niefortunni inicjatorzy tego przedsięwzięcia, że szkoda było **ogromnych sum**, które bez żadnego pożytku poprostu na śmieci wyrzucono.

Wina to złych doradców, którzy się kołom rządowym z radami narzucają, a przeważnie są niczem więcej, jak pospolitymi kombinatorami i wydrwigroszami“.

Rolnictwo upada.

Ciężki stan gospodarczy w rolnictwie doprowadził do tego, że **zakupy nawozów sztucznych w stosunku do roku zeszłego zmniejszyły się o połowę**, a fabryki maszyn z dnia na dzień zmniejszają swoją wytwórczość, a mimo to jednak fabryki są zawalone z powodu braku nabywców.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.

Barbarzyński Rzym, a kulturalna Polska.

W starożytnym Rzymie, w dobie upadku tegoż walczyli o władzę różni dyktatorzy.

Skoro zwyciężył jeden drugiego, zwycięzca ogłaszał listę proskrybowanych zwolenników pokonanego przeciwnika.

Kto dostał się na tę listę, jechał na kasztance, czy innej klaczy do rzymskiego nieba.

Polska jest krajem kulturalnym, wszak rządzi nią elita sanacyjna.

Minist. Spraw Wewnętrznych N. P. P. 5056/30 z 4 lipca b. r. ogłosiło wprawdzie „czarną listę" posłów i senatorów Centrolewu, na której z Klubu Piasta znaleźli się posłowie: Wincenty Witos, Dr Kiernik Władysław, Dębski Jan, Pieniążek Jan, Madejczyk Jan, Rataj Maciej, Rząsa Franciszek, Potoczek Narcyz, Brodacki Jan, Nosek Jan, Werszler Ludwik, jednak posłom tym nic nie grozi, przeciwnie znajdują się pod specjalną opieką... policji, a jedynie zarządziło Ministerstwo, że posłowie na liście proskrybcyjnej umieszczeni mogą być przyjmowani jedynie tylko w sprawach osobistych jako strony interesowane, względnie o ile występują w sprawach prywatnych osób trzecich, winni być traktowani jako pełnomocnicy tych osób, przyczem tak w jednym, jak i w drugim wypadku obowiązują odnośne przepisy o postępowaniu administracyjnem. Wszelkie natomiast interwencje i wystąpienia wobec władz państwowych wymienionych wyżej posłów i senatorów w sprawach o charakterze politycznym, czy delegatów organizacyj czy stowarzyszeń, winny pozostawać bez odpowiedzi, zaś posłowie i senatorowie w sprawach tych przyjmowani być bezwzględnie nie mogą.

—o—

„Nowa Kadrowa" a wojsko!

W lokalu Głównej Komendy Policji Państwowej w Warszawie mieści się redakcja tygodnika „Nowa Kadrowa". Pisemko to systematycznie nawołuje w brutalnych wyrazach do rozpędzenia Sejmu i Senatu, do skasowania przedstawicielstwa narodowego, wogóle do oktrojowania naszej konstytucji i ordynacji wyborczej.

Jednym z redaktorów tego pisma jest niejaki p. Waryński, urzędnik min. oświaty. Pan ten, jest jednym z wybitnych działaczy tajnej organizacji sanacyjnej „Związku Orła Białego".

Mimo nawoływań „Nowej Kadrowej" do zamachu stanu, do tej pory prokuratorja nie zainteresowała się tem pismem.

Może się zato zajmie szkodliwością „Nowej Kadrowej" ministerstwo spraw wojskowych? Oto, jak słychać, redaktor „Nowej Kadrowej" upatrzył sobie za czytelników wojsko, a szczególnie Korpus Ochrony Pogranicza, zasypując oficerów i podoficerów swem pismem.

Wiadomą jest rzeczą, że karmienie oficerów i podoficerów pismem, które plugawi przedstawicielstwa narodowe, wzywa do zamachu stanu, jest rozkładową robotą wśród wojska, mogącą doprowadzić do nieobliczalnych konsekwencyj.

—o—

Morderca Lindego na wolności.

Ktokolwiek przyjeżdża do Krakowa, widzi z okien wagonu dwa olbrzymie gmachy, należące do P. K O., wybudowane przez ś. p. Lindego, twórcę P. K. O. w Polsce.

Podobne budynki stoją w Warszawie, Łodzi, Katowicach.

W czasach inflacji Linde budował, budował, przysparzając państwu majątku na kilkadziesiąt miljonów złotych, dzięki czemu można było zwaloryzować na 100% przesyłki emigrantów amerykańskich do Polski, ratując ciężki zapracowany grosz ofiarnych naszych rodaków i przywrócić zaufanie tychże do państwa.

Temu to zasłużonemu obywatelowi wytoczono proces o nadużycia, w trakcie którego sierżant Trzmielewski zastrzelił ś. p. Lindego, gdy z rozprawy wracał do domu.

Morderca dostał 8 lat więzienia, które mu się rzetelnie należało.

A teraz posłuchajmy, co o tem morderstwie i mordercy pisze „Placówka":

„Przewód sądowy udowodnił, że morderstwo nie wypływało z motywów osobistych, do czego zresztą przyznał się morderca, lecz, że wchodziły tu w grę... „pobudki polityczne".

Wyraźnie mówiąc: „komuś" zależało na zgładzeniu zasłużonego twórcy Pocztowej Kasy Oszczędności. Komu — nie wiadomo. Przezorny i sprytny sierżant nie wyjaśnił... Nie zdradził..

Wyrok:

8 lat ciężkiego więzienia za morderstwo z premedytacją.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Ale...

Z chwilą, gdy sierżant Trzmielewski „zamieszkał" w więzieniu, znalazły się „grube ryby" ze sfer... „czynników miarodajnych", które w nadzwyczaj pieczołowity sposób zaopiekowały się rodziną mordercy sierżanta.

Do skromnego mieszkania pani sierżantowej (przy ul. Pokornej) zaczęła przebywać regularnie (3—4 razy w miesiącu) pewna pani generałowa...

Niekiedy pod dom, w którym mieszka sierżantowa, zajechało auto, z którego wysiadł sam pan generał.

Tak trwało lat cztery, w czasie których, podobno morderca Trzmielewski korzystał z „uprzywilejowanego" urlopu, aby ujrzeć swoją małżonkę (było to w czasie świąt).

Przed paru miesiącami sierżant Trzmielewski... zostaje zwolniony z więzienia.

Obecnie morderca śp. Lindego nie tylko, że korzysta przedwcześnie z wolności, lecz jest podobno na „stanowisku", jako felczer weterynarji... a ponadto, nie mając obecnie nic wspólnego z wojskiem, zamieszkuje przytem w domu wojskowym.

Ciekawe, nieprawdaż?

Warto byłoby bliżej zbadać przyczyny i powody, dla których zbrodniarza tak uprzywilejowano".

Wykręca się sianem.

Agencja urzędowa PAT-a podaje następujący komunikat:

„Wystąpienia księdza Panasia przeciw generałowi Góreckiemu na łamach prasy opozycyjnej znajdą napewno swój epilog w sądzie. Dowiadujemy się, że ze względu na charakter przestępstw Ks. Panasia, naruszenie etyki ogólnoludzkiej i katolickiej, zwrócił się gen. Górecki do J. Em. Arcybiskupa Metropolity lwowskiego ze skargą przeciw Ks. Józefowi Panasiowi".

Ks. Panaś postawił gen. Góreckiemu cały szereg ciężkich zarzutów o działalności tegoż w czasie wojny.

Etyka ogólnoludzka, a zwłaszcza katolicka, nakazuje walczyć w imię prawdy, zdzierać maskę obłudy, przypadkowości, podłości i t. d. Skoro gen. Górecki uczuł się obrażonym zarzutami Ks. Panasia — czemu nie udał się do Sądu powszechnego, który przeprowadziwszy dowody, orzekłby, czy zarzuty Ks. Panasia były uzasadnione, czy bezpodstawne?

Wykręcanie się sianem, sprawy nie załatwi.

Kiedyż zakończy się odmładzanie armji?

Czytamy w nr. 200 „Gaz. Warsz.": Obecny minister spraw wojskowych doszedł do przekonania, że jego program odmłodzenia korpusu oficerskiego został w erze rugów pomajowych wykonany zaledwo w jednej trzeciej. Wobec tego, na wczesną jesień przygotowuje się masowe zwalnianie oficerów w stan spoczynku.

Na usunięcie z czynnej służby mają być skazani oficerowie broni, liczący 40 i więcej lat, bez względu na przebieg służby. Nadto także młodsi, ze starszeństwem 1919 roku, którzy nie byli wcale na froncie w wojnie polskiej, lub byli krócej niż 3 miesiące (z wyjątkiem rannych i posiadających odznaczenia bojowe). Dowódcy mają proponować przeniesienie w stan spoczynku także innych oficerów, wedle swego uznania. W praktyce otrzymują jednak dowódcy pułków zgóry „propozycje" listy oficerów, którzy mają być usunięci.

Wre praca nad terminowem przygotowaniem odpowiednich list. „Twórczość" w tej dziedzinie jest jedyną, która na polu pracy wojskowej po przewrocie majowym może imponować natężeniem. Inne prace wojskowe leżą odłogiem. „Twórczość" zaś personalna jest nie tyle „radosną", ile smutną i szkodliwą — dla wojska i dla państwa.

Ze świata.

Smutna dola dyktatorów.

Dyktator grecki Pangalos siedzi w kryminale. Primo de Rivera musiał wywiać do demokratycznej Francji, gdzie go spotkała prędka niespodziewana śmierć. O b. dyktatorze Litwy Waldemarasie czytamy:

„B. dyktator Litwy Waldemaras został w nocy aresztowany i samochodem wywieziony do jednej ze wsi powiatu marjampolskiego.

Aresztowanie nastąpiło na wniosek komendanta miasta, który miał wiadomość, że Waldemaras zamierzał w dniach najbliższych dokonać zamachu stanu.

W wywiadzie premier Tubialis oświadczył, że w Litwie obowiązuje ustawa o stanie wojennym, na mocy której rząd ma prawo wysyłania z Kowna na prowincję, lub zagranicę każdej osoby, która będzie niebezpieczna dla porządku państwowego.

Waldemaras wysłany został na podstawie tej właśnie ustawy. Wysłanie jego nastąpi na cały czas trwania stanu wojennego w Litwie.

Na zapytanie, co było powodem aresztowania, Tubialis oświadczył, iż zachowanie się Waldemarasa z dniem każdym stawało się bardziej niebezpieczne.

Aresztowano również kilku członków organizacji Waldemarasa.

Hoover w wypadku samochodowym

Prezydent Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Hoover o mało nie został zabity w katastrofie samochodowej podczas powrotu z siedziby letniej do Waszyngtonu. Auto prezydenta zderzyło się z innem autem, żona i córka prezydenta zostały ciężko ranne. Prezydent wyszedł bez szwanku.

Niemiecka partja demokratyczna rozwiązana.

W berlińskim Reichstagu obradował naczelny komitet partji demokratycznej Niemiec. Na porządku dziennym była kwestja rozwiązania partji. Po ożywionej dyskusji przyjęta została rezolucja, w której naczelny komitet wyraża swoją zgodę na utworzenie parji państwowości Rzeszy, oddając nowemu stronnictwu cały swój aparat do rozporządzenia.

Rozwiązana dziś partja demokratyczna powstała w listopadzie 1918 r.

W „dniu antywojennym" — zbroją się.

W związku z „czerwonym dniem antywojennym" organizacje „Ossoawiochim" przekazują czerwonej armji 51 samolotów bojowych, z czego 29 samolotów ma być przekazane Moskwie w dniu dzisiejszym. Z okazji tej Wojenna Rada Rewolucyjna ZSSR. w rozkazie dziennym podnosi zasługi „Ossoawiochim'u" w dziedzinie wzmacniania obrony sowieckiej państwa.

Wojna domowa w Chinach.

Trwające już od dłuższego czasu walki w Chinach urozmaicone zostały wystąpieniem „armji" komunistycznej, rekrutującej się z samych Chińczyków. Celem działań tej armji jest narzucenie ustroju komunistycznego Chinom. Napadom wojsk komunistycznych towarzyszą mordy i rabunki a przy ostaniem zdobyciu miasta Czangsza straciło życie wiele tysięcy spokojnych Chińczyków. Wojska komunistyczne w Chinach środkowych liczą około 60 tysięcy i posiadają silną artylerję oraz kilka samolotów.

Dookoła wyborów w Niemczech.

W związku z wyborami do parlamentu niemieckiego Polacy, obywatele niemieccy wystawiają swoje listy wyborcze do parlamentu Rzeszy w 14 okręgach wyborczych.

Zamach na Biesiedowskiego.

W Paryżu dokonano zamachu na b. radcę poselstwa sowieckiego **Biesiedowskiego.** Na samochód, w którym jechał Biesiedowski, najechał na jednej z ulic Paryża inny samochód z boku całym pędem. Biesiedowski i jego towarzysz, doznali obrażeń cielesnych.

Sprawca katastrofy zostawił wóz na ulicy i zbiegł. Biesiedowski swego czasu dał się we znaki bolszewikom, ogłaszając tajne dokumenty o działalności agentów bolszewickich w różnych państwach.

Walki w Indjach.

Olbrzymi kraj Indje ulega w dalszym ciągu wstrząsom. Powstańcy ze szczepu Afridis zgromadzeni w liczbie około 5 tysięcy ruszyli na miasto Peshewar. Sześć lotniczych eskadr wojennych angielskich obrzuciło powstańców bombami, rozpraszając ich.

Więzienia angielskie są tak przepełnione, że władze angielskie zdecydowały się na wypuszczenie z więzienia w Madrasie około 600 Hindusów aresztowanych za nieposłuszeństwo cywilne, pod warunkiem, że wypuszczeni z więzienia nie będą brać udziału w akcji politycznej.

Co piszą inni?

Nowe walki, ale nie chaos.

W „Myśli narodowej“ ogłasza Karol Koniński artykuł o ciszy myśli, jaka zapanowała wskutek panowania sanacji.

W artykule tym tak charakteryzuje Koniński obecną sytuację w Polsce:

„Po przewrocie majowym stanęły naprzeciw siebie dwa zbiorowiska, oba zarówno niestrojne, nieskładne. Z jednej strony „sanacja“, gdzie mieszczą się przykładnie militarysta z pacyfistą, radykał z Kołomyji z litewskim „dziedzicem wzniosłych tradycyj“, sielankowy demokrata z buńczucznym monarchistą, mason z sutanną, żyd z chłopem, ale i po drugiej stronie w obozie opozycji różnica pod każdym względem, różnica w całej postawie wobec świata, w polityce gospodarczej, ustrojowej, zewnętrznej, religijnej, wychowawczej wobec narodowych mniejszości.

I to właśnie jest fatalne. Bo dopóki tak jest, **dopóty nie może być w** Polsce sporu, któryby **naprawdę ożywił** umysły naprawdę wstrząsnął uczuciami, napiął wolę, albowiem wszyscy, którzyby się mogli zejść w sprawach polityki ustrojowej, gospodarczej, religijnej i t. d. i połączyć we wspólnych pomyśleniach, pragnieniach, działaniach, ci wszyscy są rozdzieleni, rozdwojeni tym fatalnym, niepotrzebnym ideowo nieproduktywnym stosunkiem do Piłsudskiego, każdy więc głos myśli twórczej jest bezsilny, bezdźwięcznie zanika w zagmatwanym labiryncie społeczeństwa, dzielącego się partyjnie nie według sensu, ale według nonsensu, — rozbitego na sieczkę. Wszystkiego mamy w Polsce po dwoje conajmniej: dwa konserwatyzmy, dwa socjalizmy, dwa radykalizmy, dwa klerykalizmy, bodajże nawet dwa nacjonalizmy!... Wszyscy ze wszystkimi — stąd wszyscy przeciw wszystkim.

W ten oto sposób uczyniła się w Polsce ta atmosfera duszna, jakby beznadziejna, ta cisza myśli, w której żaden pomysł głębszy, koncepcja śmielsza nie znajduje echa społecznego, ta cisza, która nie jest brzemienna w żadne pożyteczne przełomy, cisza dezorjentacji, depresji. Jest w Polsce jakaś siła, napewno jest, ale ta siła jest rozproszona po przeciwnych sobie obozach, jest więc siła bez programu, programy — bezsilne.

Nastąpiło zatem polityczne zobojętnienie społeczeństwa. Gdziekolwiek zbiorą się ludzie do rozmowy, tam albo się o polityce nie mówi, albo też powstają dwie strony, które spierają się nie o myśli, lecz o osoby, z coraz większem jednak zniechęceniem, mieląc jedno nazwisko, lub też parę nazwisk. Plotka, anegdotka, blady uśmiech ostatecznego znudzenia, zastąpiły rzeczową polemikę, wygnały rumieniec zapału w obronie przekonań. A wraz z apatją polityczną więdną liczne zainteresowania umysłowe.

Co tu robić?...

Czy te lata mają mijać tak martwo?... A przecież lata te, to lata względnego bezpieczeństwa Polski. Mogą przyjść czasy surowe, w które wejść trzeba będzie z wiarą, że nasze polskie życie, to życie, którego bronić warto, że to jest życie naprawdę żywe, zajmujące, że dzieją się w niem rzeczy cywilizacyjnie ważne, moralnie doniosłe. Po stokroć więc zdrowsza, niż ta obecna cisza myśli, a przeto bezpieczniejsza dla narodu będzie atmosfera choćby zawziętych walk o przekonania wzruszające całe jestestwa ludzkie, wyzwalające serca ze ślimacznej ostrożności, poruszające w ludziach wszystkie ich ukryte siły. Narodowego bytu broni dzielniej społeczeństwo wytrenowane we wszechstronnem życiu publicznem, niżli mali, cisi, ciemni ludzie, zniechęceni do spraw zbiorowych, obojętni na wszystko, co nie osobiste, zastraszeni i zwiątpiali.

Pierwszym więc postulatem dla tych wszystkich, co bez względu na wszelakie inne, głęboko nawet sięgające sprzeczności, chcą jednak przywrócić ogółowi naszemu polityczny typ duchowy, co pragną Polski — nie ciskającej się drgawkowo w sporach osobistych, zamiarach błahych i bez tchu, walkach małodusznych i podstępnych, ale tęgiej silnie pulsującem życiem stronnictw ideowych, wyrażających rozmaite potrzeby społeczne, rzeczywiste i trwałe — postulatem dla tych wszystkich, pierwszym, musi być jedno: Zniwelowanie terenu pod zawody idej, usunięcie sztandarów osób, wystawienie sztandarów myśli. Taki, a nie inny musi być wstęp do ożywienia życia naszego.

I z tego właśnie punktu widzenia oceniać należy takie fakty, jak zgrupowanie się „centrolewu“, jak niedawny jego krakowski kongres. Powiadają na wszystkie strony sceptycy różnego pokroju: „Przypuśćmy, że przeciwnicy „sanacji“ zwyciężą, ale co będzie po zwycięstwie? Jak się pogodzą poszczególne składniki „centrolewu“, tak różnorakie, tak sprzeczne?... Dodajcie jeszcze „endecję“... Będziecie mieli nowy chaos, nowe walki!...“

Oczywiście. Nowe walki. Ale nie chaos. Na drugi dzień po zwycięstwie zagrają nowe pobudki, ustawią się nowe szyki. Nastąpią radykalne przegrupowania. Ludzie poznajdują się w szeregach, częstokroć za pan-brat z dawnym przeciwnikiem, po przeciwnej dojrzawszy stronie dawnego towarzysza. Ale to będą już szeregi, ustawione według istotnych, naturalnych tendencyj społeczno-politycznych, łączące ludzi całych i wszystkich ludzi podobnych. To będą te uszykowania ludziom naprawdę potrzebne, któreby się były już dawno ustawiły, gdyby nie Piłsudczyzna.

Wywodom powyższym nie można odmówić słuszności.

*

Ręce szpiegowskie.

„Słowo“ stwierdza: Stało się tak, że w wolnej niepodległej Polsce stosunki kulturalne, stosunki ludzi cywilizowanych stają się okropne i obrzydliwe.

Na umysły nasze, serca i dusze nasze zastawia sidła wróg najgorszy — bo wewnętrzny, co macki swoje wciska nawet w prywatne nasze życie.

Skądś z pod ziemi — wyrosła nagle cała sfora szpiegów, obserwujących każdy nasz krok, gest, każde słowo.

Jakieś z pod ciemnej gwiazdy typy i indywidua, co ni sieją, a żyją, jakby dla przypomnienia ochrany — rozpełzły się niby robactwo po drogach wsi, ulicach miast, po salach zebrań i pokojach obrad.

Szpiegują, notują, donoszą.

A my ich tolerujemy, nie zdając sobie nawet sprawy, że przeciąkamy tą gangreną i zgnilizną roztaczaną wokół przez szpiegów.

Dawniej jeszcze za czasów niewoli, osobnik taki jeden z drugim bojkotowany był wszędzie i na każdym kroku. W niewoli dawaliśmy takiemu panu odczuć, że jest Judaszem.

I dziś więc odsuńmy się od nich, niech rażeni trądem w izolacji spędzają dni swoich ostatek.

*

Życie woła o budownictwo!

Organ jednej z grup „sanacyjnych“, a mianowicie Zjednoczenia Pracy Wsi, Miast, tygodnik „Przełom“ pisząc o „tęsknocie do pracy solidnej, trwałej, owocnej“, tak się wyraża:

„Życie woła o budownictwo, o pracę twórczą! A gdzież ta praca wspólna, łączna! Wszyscy się nienawidzą, wszędzie sama tylko sycząca i trująca nienawiść, gangrena, nieróbstwo, orgja bezmyślności!“

Bojkot „Ziemi Przemyskiej“

W Nrze 40 tygodnika **„Ziemia Przemyska“** zamieścił **redaktor** „Ziemi“ artykuł przeciw sanacji, użył następujących zwrotów (które podaje **Iskra**):

Artykuł skonfiskowała Prokuratura Sądu okręgowego w Przemyślu, a Korpus oficerski garnizonu miasta Przemyśla postanowił bezwzględnie bojkotować tygodnik „Ziemia Przemyska“ oraz jego redaktora Wł. Bilana.

KONFISKATA. „**Słowo Pomorskie**“ zostało **skonfiskowane** za **nekrolog** z **fotografją ś. p. generała Zagórskiego.**

Zjazd podoficerów rezerwy w Wilnie.

Ogólno-polski V Zjazd podof. rezer. rozpoczął się Mszą św. w Ostrej Bramie, ks. biskup **Bandurski** wygłosił kazanie i poświęcił sztandar ogólno-związkowy. Po uroczystości kościelnej udekorował Krzyżami zasługi wojewoda wileński 8 członków zarządu głównego podof. rez. przeważnie samych górnoślązaków i poznaniaków. Z powodu znikomej liczby członków związku wcielono do orszaku miejscowe organizacje wileńskie, więc Strzelca, Dowborczyków — zw. ofic. rez., a nawet żołnierzy stacjonowanych w Wilnie.

W sali miejskiej, prezes zarządu Zw. P. R. **Jakóbowski** otworzył Zjazd. Przemawiali wojewoda p. **Paszkiewicz,** ks. biskup **Bandurski** i **Michalkiewicz,** a generał **Bałachowicz** rozpędził się tak w swej agitacyjnej mowie, i oświadczył, że już raz pocałował w rękę marszałka Piłsudskiego, ale „teraz“ pocałuje go w obie, jeśli pozwoli prać warchołów z opozycji!!!

Popołudnie spędzono na jeziorach trockich, gdzie przygotowany był żłób około 600 magnackich obiadów — którymi z braku podoficerów rezerwy karmiono różne panny, do późnej nocy pito i bawiono się — za pieniądze, jakie niewiadomo, a raczej na dobrze wiadomo.

Dzień drugi poświęcony obradom — tu można było policzyć niemal dokładnie uczestników w sali miejskiego kina **zebrało się 120 osób z czego podoficerów około 90 w tem 60 osób to Górny Śląsk i Poznańskie,** różni urzednicy, państwowi, lub przedsiębiorstw państwowych, wysłani na koszt państwa.

Tu prezes związku Jakóbowski wygłosił sprawozdanie działalności związku z którego dowiedzieliśmy się że dochodem związku to 23 tysiące złotych z Kasy państwowej przez P. W. 15 tysięcy złotych to dochód z hurtowni tytoniowej, ze składek członków uzyskano 4 złote. Ogółem Zarząd otrzymał blisko 40 tysięcy złotych z czego **tylko 4 złote od członków.** Sumę tę rozdano przeważnie na administrację i podróże członków, przyczem podróż członka na jakiś zjazd kosztuje 164 zł.

Zorganizowano 294 koła liczące 26.000 członków. Celem organizacji to kadra na wójtów i radnych po gminach, gdyż tylko w ten sposób podoficer rezerwy może przynieść korzyść ojczyźnie — i skutecznie walczyć dla dobra sanacji.

Podoficerowie ubrani z angielskiego kroju frencze i pasy oficerskie członkowie zarządów przy szablach. Uderza masa orderów na piersiach uczestników zjazdu to ludzie kupieni monetą i błyskotkami.

Kiedy na porządku dziennym obrad wyłoniła się kwestja absolutorjum dla Zarządu zrobiło się zamieszanie, a jeden z członków Zarządu ogłosił że absolutorjum musi być udzielone i koniec.

Ogólny poziom obrad bez treści pełen chaosu — większość zebranych przy bufecie w sąsiedniej sali przygłusza obradujących. **Widz.**



„Lustracja“ w gminie Śmignie.

W dniu **11 sierpnia** b. r. przybył do Urzędu gminnego w Śmignie lustrator Tymczasowego Zarządu powiatowego z Tarnowa.

Po przybyciu rozpoczął urzędowanie od przesłuchania Wł. Witka, naczelnika gminy, a mianowicie, czy był na Kongresie Centrolewu w Krakowie, czy był przesłuchiwany na Policji, i co tam zeznał, a w szczególności, czy prawdą jest, co stoi w protokóle policji, że głosował za rezolucjami Centrolewu i że z niemi się solidaryzuje.

Po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi, oświadczył p. lustrator, że właśnie po to przyjechał, by nakłonić Witka do cofnięcia swych zeznań.

Mimo oświadczenia Witka, że stanowiska swego nie zmieni, lustrator próbował uzyskać cofnięcie zeznań, a gdy wszelkie namowy nie odniosły skutku, spisał protokół i zawiózł go do starosty.

W ten sposób przeprowadza się lustracje Urzędu gminnego w powiecie tarnowskim.

Sanacyjny kierownik szkoły.

U nas w Olszynach p. Brzesko, od sześciu lat jest kierownikiem szkoły p. Ludwik Księżyk, który do czasu wyborów 1928 r. był wielkim przyjacielem chłopów, aż dopiero w lutym 1928 r. na jednym z wieców bebechowskich strasznie się na nas pogniewał, za to, że się ludność opowiedziała za „Piastem“, pieniąc się i zacinając ze złości napluł na stół i nazwał wieś za-co-fa-na.

Dziwiło nas, że jako członek rady gminnej na posiedzenia mało kiedy przychodził, aż dopiero 29-tego maja b. r. powiedział, że w stado wilków nie pójdzie. Pan ten jest takim zaciętym sanatorem, że nawet żebrakom, zanim da jakąś jałmużnę, wymawia, że podzas wyborów głosowali na chłopów, a teraz do niego, pana, idą po jałmużnę. Pomimo tego, że rada gminna wstawiła do budżetu odpowiednią kwotę na obsługę szkoły, naganiał dzieci podczas tej ciężkiej zimy 1928 roku do zamiatania korytarza, a pozatem używa dzieci do wożenia drzewa, worków do młyna, żnięcia sieczki i t. p. robót gospodarczych.

Pan ten wykarczował stary sad, który prawda, że wymarzł, a kiedy na zapytanie członka Rady szkolnej miejscowej K. K., czy wolno tak wycinać drzewa, bez wiedzy komitetu szkolnego, zapewniał, że w miejsce wyciętych posadzi szczepy, jednak dotychczas nie posadził ani jednego szczepka, chociaż Tymcz. Zarząd Powiatowy sprowadził owe i sprzedawał po 5 zł. za sztukę. Nadmienić wypada, że ze starego sadu zrobił 2 i pół saga drzewa wartości 150 złotych, a robotnicy rąbali za gałęzie. Największą bolączką naszą jest to, że dzisiaj młodzież szkolna, co się u nas nigdy dotąd nie zdarzało za poprzedniego kierownika, wyjmuje szyby z okien, kradnie zegary, robi zapory po drogach, ażeby się auta rozbijały, rozbija i tłucze lampki telegraficzne.

Jan Żabiński.

—o—

Co to ma znaczyć i gdzie jest sprawiedliwość?

JAWORNIK (pow. Myślenice).

W roku 1928 w maju zamówiłem do uprawy jesiennej żużle belgijskie Coloncta w Związku Ekonomicznym przez Bank Rolny w Krakowie. Żużle te miały być, bom tak zgodził, 16 proc. zupełnie rozpuszczalne w kwasie cytrynowym i przysłane miały być o 8 dni jeden wagon za drugim tak, 15 ton t. j. 150 m. raz, a zaś za 8 dni 150 m. i mnie obchodziła zapłata od wagonu tylko od granicy polsko-niemieckiej.

Wagony te zamówione przyszły do stacji odbiorczej **Radziszów oba na raz** i przez to narobili mi kłopotu. Zamówiłem fury, zajechałem na stację, opłaciłem i poprosiłem p. naczelnika do próbobrania. Pobrałem próbki z kilku worków z całego wagonu, a tak samo uczyniłem i z drugim wagonem i to wszystko w obecności p. naczelnika stacji i przy czterech świadkach, zmieszałem razem i zesypałem do 3-ch flaszek, a p. naczelnik odebrał i zapieczętował urzędową pieczęcią. Po powrocie do domu posłałem zaraz do analizy w Krakowie, Łobzowska 24, jedną flaszkę: za kilkanaście dni dopiero nadeszła wiadomość, że żużle zawierają nie 16, ale 13 proc. i 52 setnych. Świadectwo to odesłałem do Związku E. K. R. tam, gdzie zamówienie było skierowane. Na moje zapytanie dostałem wiadomość, że to odeszło do superanalizy w Warszawie, żeby zaczekać na wynik. Po dłuższym czasie, bo już po pół roku urguję powtórnie; odpisują mi, że to poszło do międzynarodowej analizy. Już 2 lata upłynęło i dotąd nie mam żadnej wiadomości.

Wobec tego zapytuję Związek Ek. i Państwowy Bank Rolny, jak ta sprawa została załatwiona, czy wógóle zostanie załatwiona?

Walenty Wilkołek w Jaworniku.

—o—

Krwawy odpust.

JASTRZĘBIA, dnia 8 sierpnia 1930 r.

Dnia 6. sierpnia przypada odpust parafjalny w Jastrzębi. Jak każdego podobnie w bież. roku odbył się, lecz z tą różnicą, że odbył się krwawo. Przed rozpoczęciem sumy, przybyli gromadnie strzelcy z Kasiny Dolnej ze Związku Strzeleckiego p. Pasika, komendanta oraz gorliwego sanatora, uzbrojeni w bagnety, pałki i inne narzędzia zabójcze. Rozpoczęli przed Kółkiem Rolniczem na tle osobistych porachunków bijatykę, zadając kłute rany bagnetem kilku członkom Związku strzeleckiego Jastrzębi górnej. Koledzy poranionych stanęli w obronie poranionych, rzucając się do wozów po orczyki, kłonicę. W ten sposób rozpoczęła się przed samym kościołem wśród zgromadzenia około tysiąca ludzi na odpust krwawa rozgrywka, z jednej strony na noże i bagnety, a z drugiej na orczyki i kłonice. W rezultacie pobili Władysława Kiełbasę bagnetem w szyję i plecy, innych mniej lub więcej pokaleczono, dostało się również wójtowi Fr. Stanusce, który zamiast przeszkodzić całemu zajściu, chcąc przeciwną stronę rozgromić, stanął na czele napastników.

Dodać należy, że całe zajście odbywało się na oczach p. Pasika, komendanta, który nawet nie próbował wpływać na swych podwładnych, by zaniechali bijatyki. Na miejsce zajścia przybył lekarz, celem udzielenia pierwszej pomocy oraz miejscowy Ksiądz proboszcz do wyspowiadania chorego, pobitego. Policja jednak, mimo, że była zawiadomioną zgóry o planowanem zajściu, nie zdążyła przybyć na czas.

Ładnych dożyliśmy stosunków w Polsce!

Świadek.

—o—

Pobłażliwość dla przestępców.

Słyszy się ciągle i czyta po gazetach o najrozmaitszych napadach, bitkach, kradzieżach, defraudacjach i t. d. i t. d. i wszyscy mówią, że będzie coraz gorzej. Naprawdę uczciwi ludzie z trwogą patrzą w przyszłość. Wyrzutki i szumowiny, tak małomiejskie jak i wiejskie, są postrachem spokojnych obywateli i uchodzi im to bezkarnie, bo w sądach pytają o takie dowody, jakich nikt nie jest w stanie zapodać, bo złodziej, złapany przez żandarma do aresztu, prędzej wraca do swego „zajęcia“ jak żandarm, którego się trzyma dłużej w celu złożenia zeznań do protokółu. Oto za pobicie ciężkie na weselu, czy na drodze, zostaje obwiniony wolny dla braku świadków. Oto za sprzeniewierzenie kilku tysięcy złotych z funduszów publicznych, dostaje się tylko rok aresztu z policzeniem śledczego; inne sprawy o defraudację ciągną się latami i kończą zawieszeniem kary. Oto wyrostek bez wychowania ale pełnoletni, pobił krowę sąsiada tak ciężko, że krowa przez kilka dni nie mogła żreć, wstawać i doić się; oglądacz miejscowy, a następnie lekarz weterynaryjny uznali krowę za ciężko pobitą i uszkodzoną i lekarz wydał odpowiednie świadectwo, a na rozprawie wyrostek ten kłamie wbrew przysiędze 2 świadków i zostaje zwolniony, dlatego, że świadkowie zeznali, że bił tę krowę, a ponieważ patrzyli z pewnego oddalenia, nie mogli powiedzieć, w które miejsce bił. — Czyż to nie podnieta do dalszych wybryków? Czyż ci świadkowie kobiety może chore, stały pół dnia w sądowym kurytarzu sądu powiatowego w Mościskach, bo ławek, aby ktoś słaby mógł usiąść, niema, po to, by ten wyrostek mógł z nich potem gwizdać, że nic mu się nie stało? — Czyż to poprawi i lepszym go uczyni? Czy nie istnieje prawo ochrony zwierząt? i czyż to prawo tylko w takich miastach, jak Lwów i Kraków jest obowiązujące, a na prowincji nie?

Smutne to, ale prawdziwe, w gminie wójt, ani ksiądz ani nauczyciel nie może nic uczynić, bo niema prawa, ani sądzenia, ani karania. Wybryki młodocianych się mnożą i przerażają każdego uczciwszego, czarną przyszłością całego zdrowego społeczeństwa

Należałoby sprawę inaczej traktować. Za zły czyn karać, kary nie zawieszać — chyba w wyjątkowych wypadkach — niema nic gorszego, jak pobłażliwość dla zbrodni i występku.

J. K.

—o—

Bolączki chłopskie.

B. minister rolnictwa Niezabytowski oświadczył na komisji budżetowej, że rząd jest przeciwny wysokim cenom produktów rolnych, bo łatwy zysk odbiera chęć do pracy, niszczy zmysł oszczędności iudzi żądzą używania.

Minister kierował się znanem powiedzeniem, rozpowszechnionem po miastach: „niema jak chłopu — śpi, a w polu mu rośnie“.

Rząd obecny zapewnia, że specjalnie opiekuje się rolnictwem.

Jak ta opieka wygląda, postaram się udowodnić, na zestawieniu kosztów produkcji i dochodów z jednego morga obsianego żytem w powiecie myślenickim.

Rozchody.

Pierwsza orka i bronowanie 30 zł., wywiezienie obornika i rozrzucenie tegoż 30 zł., druga orka, siew i bronowanie 30 zł., 20 fur obornika à 5 zł. — 100 zł., 100 kg. superfosfatu 26 zł., 100 kg. żyta na zasiew 20 zł., żęcie, zwózka i omłot 35 zł., podatek gruntowy, drogowy i inne składki 10 zł. — Razem 281 złotych.

Dochody.

Przeciętny urodzaj 700 kg. żyta z morga à 100 kg. 20 zł. — 140 zł., słomy 1500 kg. à 5 zł. 100 kg — 75 zł. — **Razem: 215 zł. — Niedobór: 66 złotych.**

Oto obraz jakie dochody czerpie z ziemi rolnik wówczas, kiedy urodzaj był dobry, a w jakim położeniu znajdzie się wówczas, gdy go nawiedzi klęska gradobicia lub klęska ciągłych deszczów? Gdzie więc ma czerpać dochody na sól, mydło, zapałki i naftę, nie mówiąc już o innych potrzebach, jak odzież itp.? W jakich warunkach znajduje się dziś rolnictwo, tego opisać trudno. Wystarczy chyba zobaczyć bladą twarz chłopa-rolnika, na rękach i nogach gęstą sieć sinych żylaków, jako oznaki z nadmiernego przepracowania a słabego odżywiania. Przypatrzmy się na innych uprzywilejowanych śmiertelników, stanąwszy w porze letniej w sobotę po południu lub w niedzielę zrana na drodze Kraków—Myślenice—Zakopane, zobaczymy cały sznur luksusowych automobili, pędzących na obiad do Zakopanego czy Krynicy. Rolnik spożywa go w jednej ciasnej izbie w licznym towarzystwie, bo w gronie drobnych swoich 10-ga dzieci. Jadłospis: pierwsze danie ziemniaki z kwaśnem mlekiem, drugie danie kwaśne mleko z ziemniakami.

Rolnik polski dzięki tylko jakiejś wyższej sile, która go przykuwa do ojczystego zagona i każe mu go kochać, znosi wszystko i cierpi, ale naprawdę trzeba mieć choć trochę litości w sercu i dać mu mniej jak średnie warunki egzystencji. Sam sobie bytu zmienić nie może, jeżeli stosunki gospodarcze państwa na jego korzyść się nie zmienią.

I czy każdy zdrowo myślący nie przyzna mi racji, że rolnictwo w Polsce, jako filar i podstawa bytu państwa, jest więcej jak ubogie?

Wyższe stanowiska, gdzie się rodzą ustawy, dotyczące rolnictwa, powinni zajmować ludzie tacy, którzy znają stosunki wsi i rolnictwa z praktyki, a nie panowie z medycyną.

Wziąć pod uwagę ustawę o zaprzęgu konia z prawej strony dyszla, która jest dla rolnika, względnie posiadaczy koni, nową krzywdą. Jakże więc można przyzwyczaić konia, który cały swój żywot chodzi po lewej stronie i konstrukcja wozów jest do tego dostosowana. Koń, zaprzężony z prawej strony, albo z miejsca nie ruszy, albo też w podskokach pędził będzie nieregularnie całą szerokością drogi. Ustawę tę zrodziła chyba apelacja automobilistów, którym chodzi o to, że przy wymijaniu furmanek, muszą zmniejszać szybkość, aby nie spłoszyć konia, a ten zaprzężony z lewej strony dyszla, nie zastąpił drogi, co często czynią konie płochliwe w ten sposób zaprzężone; koń zaprzężony z prawej strony nie zastąpi drogi, lecz spłoszony pójdzie w największą przepaść, bo pojazd nie zwolni, pewny bezpieczeństwa własnej osoby.

Za anulowaniem tej ustawy przemawia lęk właścicieli koni o swój dorobek i własne życie, zaś za wprowadzeniem jej w życie chęć pokonania przez automobilistów przestrzeni 100 klm. w jednej godzinie, wówczas, gdy przy wymijaniu furmanek szybkość redukować muszą do 20 klm. na godzinę.

Tych kilka słów jest niczem innem, jak tylko odbiciem w lustrze tego, co cierpi rolnik.

Henryk Świętek.

—o—

Kto Polską rządzi?

W Polsce przedrozbiorowej, która nie-rządem stała, bo szlachcic za nic miał prawo, nic sobie nie robił z zarządzeń króla, lud wiejski był traktowany jak bydło robocze. Szlachcic miał się za pana życia i śmierci, mógł robić co chciał z poddanymi sobie, największe zbrodnie uchodziły mu bezkarnie, wybryki rozhulanej szlachty, zabawy nieskromne, bo nawet w wielu wypadkach w sposób gorzej, niż zwierzęcy robione.

Lud żył w pańszczyźnianej niewoli, bez oświaty, — przy każdym dworze, folwarku, karczmy, a nawet przy kościołach, — karczmarzami byli żydki, co ludzi truli tą przeklętą żydowską wódką. Chłop, pracujący cały dzień pod pałką ekonomów, a wieczór i niedzielę spędzał w karczmie, pijany nieprzytomny, a więc nie miał czasu i nie umiał pomyśleć o lepszej doli, o przyszłości, o lepsze jutro. Szlachcic zuchwały, bił, względnie kazał swym urzędnikom dworskim, a ci w bezlitosny sposób, kładąc po 25 i więcej na skórę chłopu. Jedni bili, a drudzy mówili, że wszelka władza od Boga pochodzi! Ówczesny kler był w Polsce klasą wybraną, mając prawa i przywileje, których nadużywała, lud zaś był bez prawa, z pod niego wyjęty, zrównanym z bydłem roboczym. Takie trwały stosunki, co nic dziwnego, że Polska upadła.

Polska upadła! Polska powstała, dźwignął ją lud polski, płacąc za jej powstanie krwią, życiem i mieniem. Co za to mają ci, co o nią walczyli? Czy dzisiaj głos ludu idzie pod rozwagę? Czy dzisiaj z chłopem się liczą? Czy macie chłopów w Radach powiatowych, Okręg. Tow. Roln.? w komisjach i t. p.? Kto tam jest? Każdy, ale nie chłop. Teraz są obszarnicy, księża, a nawet nie rzadko i żydzi. Jeżeli się znajdzie jakiś chłop, to musi być pół krwi szlachcic, albo lizuń, zdrajca chłopów, a takich oni lubią. Wróciły znów czasy, że do głosu i do wpływów przychodzi dwór i plebanja. Radziwiłły, Zamojscy, Potoccy, Sanguszcy, Kirszbaumy, Czuje, generałowie, pułkownicy (czwarta brygada), ci znów przy pełnym głosie, otoczeni prawami, a dalej walczą o przywileje.

Wrogowie chłopów dążą do tego, by zmienić naszą konstytucję, odebrać chłopu prawa, otoczyć siebie prawem i przywilejami. Znaleźliby się tacy, coby bili po 25 pałów na skórę, byliby i tacy, coby znów mówili, że to wola Boża, bo wszelka władza od Boga pochodzi.

Kto walczył za Polskę — lud pracujący, a nie żadne Radziwiłły, Kirszbaumy, Czuje? Należy się nam chłopom ostrożnie do tych dobrodziejów się odnosić, odrzucić ich daleko jako zarazę polityczną. Należy nam chłopom, co mamy na myśli Ojczyznę naszą, Polskę i swój chłopski interes, złączyć sie w szeregach „Piasta“, by dalej na tej placówce bronić swoich praw chłopskich, bardzo nawet zagrożonych.

Gdy się chłopi złączymy, wytworzymy taką siłę, którą się przeciwstawimy wszelkim wrogom i zakusom.

Franciszek Michałek.

BURZA NAD ŁODZIĄ. W nocy dnia 6 b. m. przeciągnęła nad Łodzią burza. Na skutek ulewnego deszczu wiele piwnic zostało zalanych. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w Łodzi wielu robotników mieszka w piwnicach, że wiele składów kupieckich jest w piwnicach, to ulewa ta dała się bardzo we znaki. Szkody są znaczne.

Czy może być lepiej?

W spadku po Austrji otrzymała Polska w naszej dzielnicy wielką ilość inwalidów, wdów i sierót. — Oprócz tego z wojen polskich mamy też wiele inwalidów, wdów i sierót, którzy pobierają stałe miesięczne pensje na utrzymanie. Nie zazdroszczę, ani temu inwalidzie, ani tej wdowie, która odczuwa swoje wdowieństwo i żyje w ubóstwie. Lecz niestety, jest wiele wdów i sierót naprawdę ubogich, które nie pobierają żadnej renty, bo nie umieli i nie mieli za co starać się o swoje prawa. Mamy okazy takich „biednych wdów“, które mają drugich mężów i nie odczuwają swego wdowieństwa i pobierają renty za dzieci z pierwszego małżeństwa, a dzieci te tułają się po służbach, a ani matka, ani ojczym grosza, tak na utrzymanie, jak wychowanie, nie dają. Mamy takie wdowy, które nie mają dzieci, mają kilku i kilkunastomorgowe gospodarstwa, zięciów młodych, który utrzymują gospodarstwa, a same po kostjumy jeżdżą do większych miast i trwonią pieniądze na różne kosmetyki, branzoletki, meszty żółte i t. p. a tuż obok mieszka uboga wdowa, której mąż powróciwszy z wojny, taki był zdrów, że za rok umarł, lub do dziś dnia cherla na różne choroby, ale grosza nie pobiera. Znam takich inwalidów, którzy młócą na kopy, kopią rowy na akord, i tacy są „słabi“, że się tych „silnych“, co nie byli rannymi ani dziesięciu nie boją. Jednem słowem jest niesprawiedliwość i rozrzutność. Inwalidą jest ten, który jest ułomny i nie może pracować fizycznie.

Może powie ktoś, że zazdroszczę im tej pensji. To, co piszę, nie piszę ze zazdrości, bo to jest powszechne narzekanie na to, co się dzieje.

Czy może być lepiej z naszym budżetem, gdy oto tak wygląda w jednej wsi.

Wieś licząca 1980 morgów powierzchni i płacąca podatku gruntowego za rok — 6.545 zł., czystego przypisanego w księdze biernej ma wśród swoich mieszkańców po b. Austrji 5 inwalidów, 2 sieroty zupełne i 6 wdów. Wszyscy ci ludzie razem za rok 1928 pobrali tytułem renty tylko 11.860 zł. Oprócz tego jest trzech emerytów, którzy pobrali za cały rok około 2.900 zł. pensji. Gdy się doda etat trzech nauczycieli czynnych, jednego emeryta i księdza proboszcza, to znowu liczyć można, że ci ludzie pobrali w ciągu roku ze Skarbu Państwa, tytułem pensji około 18.000 zł.

Rachunek prosty, Skarb Państwa otrzymał z gminy z tytułu podatku gruntowego 6.545 zł., 10% dodatek 460 zł., % zwłoki 505 zł. z tytułu podatku przemysłowego za cały rok okrągło 850 zł. z tytułu innych podatków około 350 zł., czyli razem miał Skarb Państwa przychodu z jednej gminy 8.710 zł., a wydał razem 32.760 zł., czyli dołożył jeszcze — **24 tysiące i 50 złotych.**

Józef K.

„Wara chłopu od polityki“.

Jednem z pobożnych życzeń i stałych dążeń „sanacji“ jest usunięcie chłopa od wpływu na tok spraw państwowych. By dopiąć celu chytra, obłudna i faryzeuszowska „sanacja“ stara się obrzydzić chłopu politykę i pragnie wykazać jej bezpłodność i bezcelowość.

„Polityka chleba nie daje“, głosi sanacja stale w prasie i na zebraniach. Politykowanie to strata, to marnotrawstwo drogiego czasu, który dobrze użyty w gospodarstwie da chłopu dobrobyt, szczęście, zadowolenie i t. p.

Doszło tak daleko, że p. policja, pp. komisarze i inne czynniki przy lada sposobności „wykładają“ chłopom bezcelowość politykowania i prowadzą dyskusje na ten temat. Temi metodami zwalczała ząbkujący ruch ludowy nasza konserwa i politykujący kler, mimo to ruch ludowy potężniał i rozwijał się wspaniale i dziś mimo rozbicia się na poszczególne grupy przedstawia potęgę, nad którą nie można przejść do porządku dziennego. Walka temi metodami, staremi jak świat, daremna, daremny trud. — Ślepi, zapatrzeni w swój „ideał“ wyznawcy bismarkowskich zasad, apostołowie kultu bałwochwalstwa, nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć, że gmach systemu majowego, zbudowany na bezprawiu, kosztem krwi setek obywateli trzeszczy w fudamentach, maluczko, a runie, grzebiąc w swych gruzach swych twórców i wyznawców. Im prędzej się to stanie, tem lepiej. Zyska na tem Państwo, zyska Naród.

Fr. Stachnik z Pietrzejowej.

HURAGAN NAD ZIEMIĄ NOWOGRÓDZKĄ.

W dniu 6 sierpnia b. r. nad **Baranowiczami** przeszła gwałtowna burza, która zerwała 10 dachów z domów. Burza zniszczyła zupełnie wszystkie przewody telegraficzne i telefoniczne. Na obszarze gminy **Poczapowskiej** huragan powyrywał z korzeniami drzewa. Szkody wyrządzone huraganem są olbrzymie.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Błędy rządu w polskiej polityce zbożowej.

Koła gospodarcze z niepokojem zwracają uwagę na błędy Rządu w zakresie polityki zbożowej. Mianowicie ostatnią kampanję zbożową rozpoczęto przy cenach, które wynosiły dla żyta w sierpniu w Warszawie 26.83 zł., w Berlinie zaś 40.75 zł. W ostatnim tygodniu maja r. b. przeciętna cena żyta wynosiła w Warszawie 15.84 zł., a w Berlinie 36.97 zł.

Na rynku warszawskim w końcu maja cena żyta spadła w stosunku do cen z sierpnia o 11 zł., gdy tymczasem w Berlinie spadek ten wynosił niespełna 4 zł.

Niemcy zdołali skutecznej przeciwdziałać zniżkowej tendencji na rynku zbożowym za pośrednictwem premji wywozowej i intensywnej akcji skupu zboża przez państwo, co pozwalało na wyzyskiwanie premij przez rolnictwo niemieckie. Natomiast Rząd polski mimo zawarcia umowy z Niemcami w zakresie eksortu żyta, nie postawił sprawy naszych rezerw zbożowych w takich warunkach, aby mogły one w pełnym zakresie wykonać przypadające im zadania. W tych warunkach polsko-niemiecka umowa zbożowa pociąga za sobą jedynie ujemne następstwa.

Przykręcanie śruby podatkowej.

„Kurjer Warszawski“ umieścił następującą wiadomość: „Do organizacyj gospodarczych nadchodzą wiadomości z prowincji o wzmożeniu postępowania egzekucyjnego w stosunku do płatników, zalegających z podatkami. Egzekucje prowadzone są z całą bezwzględnością, przyczem władze lokalne zupełnie nie liczą się z możliwościami płatniczemi podatników i zabierają na furmanki wszystko, co się da zafantować.

Podobno takie postępowanie władz lokalnych skarbowych wywołane jest zarządzeniem ministerjum. Urzędnicy skarbowi zupełnie otwarcie mówią o tem petentom, że otrzymali pismo w sprawie wzmożenia egzekucji i że w związku z tem przerwano urlopy egzekutorom skarbowym. Taka decyzja ministerjum skarbu uzasadniana jest stale spadającemi wpływami podatkowemi, co objaśnia się znów pogorszeniem sytuacji gospodarczej.

Jednym z powodów przesilenia gospodarczego jest wyssanie ze społeczeństwa gotówki przez nadmierne obciążenie. Rząd ciągle zapowiada walkę z przesileniem, zamiast jednak zacząć od obniżenia ciężarów, przyciska śrubę podatkową.

ŁADNE „ULGI“ PODATKOWE.

Ministerstwo skarbu zarządziło, aby przy pobieraniu przez kasy skarbowe ratalnych wpłat na poczet zaległości w podatkach bezpośrednich oraz opłatach stemplowych i daninach pokrewnych, przyjęta przez kasę skarbową kwota była zarachowywana przedewszystkiem na pokrycie narosłych kar, względnie odsetek za zwłokę, oraz kosztów egzekucyjnych, przypadających od wpłaconej raty, następnie zaś na pokrycie zaległości podatkowej.

Rozporządzenie to ma niby być ulgą w płaceniu podatków od zubożałych do ostateczności obywateli. A więc najpierw zapłać koszta komornika i karę za to, że nie masz pieniędzy a następnie, ponieważ wyzbyłeś się pieniędzy, przyślą ci drugi raz komornika, urosną nowe koszta tak w nieskończoność.

OBNIŻENIE GRANICY PRZEMIAŁU ŻYTA.

Rada Gospodarcza Ministrów rozpatrywała wniosek p. ministra rolnictwa w sprawie obniżenia granicy przemiału żyta.

Dotychczasowe przepisy, ustalające procent przemiału na 70—75 proc., miały na celu ograniczenie konsumcji żyta. Ministerstwo rolnictwa wobec nadmiaru żyta w kraju dąży do powiększenia konsumcji żyta i proponuje przemiał 50 proc.

Przy przemiale dotychczasowym konsumcja była ograniczana bezpośrednio i pośrednio. Bezpośrednio przez otrzymywanie większej ilości mąki, pośrednio przez ucieczkę konsumentów od chleba „czarnego“ do innych artykułów. Przy 50-procentowym przemiale żyta otrzymuje się 50 proc. mąki białej, oraz 50 proc. otręb. Wobec tego, że 50-procentowych otręb młynarze nie sprzedają, lecz przesiewają je na 33-procentowe, pozostaje 15 procent mąki 2-go gat., z której wypiekany jest chleb t. zw. sitkowy. Ten gatunek chleba po zastosowaniu 75-procentowego przemiału żyta znikł na rynku.

Obecnie po zastosowaniu 50-procentowego przemiału żyta na rynku ukaże się chleb wyraźnie lepszy oraz chleb 2-gatunku o wiele tańszy, z czego niewątpliwie skorzystają niczamożne sfery konsumentów.

Z powyższych powodów sprawa obniżenia granicy przemiału żyta jest niezmiernie ważna dla poprawy sytuacji w rolnictwie.

PŁYNIE ZŁOTO DO FRANCJI.
8 miljonów dolarów.

Z Nowego Jorku donoszą pod datą 18 ub. m. Dziś na pokład parowca „Paris“ opuszczającego port nowojorski, dostarczyła Guaranty Comp. w złocie cztery miljony dolarów celem przewiezienia tego złota do Francji. Jest to tego tygodnia już druga przesyłka złota z Ameryki do Francji. Pierwsza przesyłka, którą zawiózł onegdaj okręt, wynosiła również 4 milj. dol.

—oOo—

...według obliczeń oceanografów każdy kilogram wody morskiej zawiera 35 proc. soli kuchennej, a ogólna ilość soli, zawarta w morzach, wynosi 4.840,000,000.000 kilogramów.

...zużycie tytoniu w Stanach Zjednoczonych wzrosło w ostatnich 5 latach z 16 miljonów na 41 miljony funtów rocznie.

POSUCHA NISZCZY ŻEGLUGĘ.

Tegoroczny katastrofalny stan wody na Wiśle, który unieruchomił prawie całkowicie żeglugę, wyrządził olbrzymie straty przedsiębiorcom żeglugowym. Syndykat wiślany oblicza te straty na przeszło 5 miljonów złotych. Wobec powyższego wystąpili przedsiębiorcy do Ministerstwa Robót Publicznych, by w nadchodzącym roku budżetowym przeznaczono większe sumy na prowadzenie regulacji i pogłębienie koryta Wisły.

GMACH POCZTOWY ZE „SŁOMY PRASOWANEJ“ W GDYNI.

Państwowe zakłady inżynierskie wybudowały w porcie w ciągu kilku tygodni gmach dla urzędu pocztowego celnego z solomitu, t. j. z płyt ze słomy prasowanej, grubości 10 cm. Dom taki jest nie palny, ciepły, przenośny i rozbieralny.

Koszt budowy takiego domu o konstrukcji żelaznej jest o 25 procent mniejszy, niż cegły. Metr budynku, przy masowej produkcji, z całkowitem urządzeniem wodociągowem, kanalizacyjnem i instalacją elektryczną wynosi 63 zł. Solomit krajowy produkowany jest w Dziedzicach.

WODA W RZEKACH A MORZE.

W ciągu minuty wlewa do morza metrów wody: Amazonka 2.060.000; La Plata 1.700.000; Missouri 1.140.600; Św. Wawrzyńca 910.000; Ob-Irtysz 660.000; Wołga 620.000; Jang-Tse-Kiang 600.000; Dunaj 500.060; Kongo 506.000 Ganges 400.000; Nil 320.000; Dniepr 240.000; Don 230.000; Eufrat 220.000; Ren 136.000; Po 120.600; Wisła 90.000.



Juljan Ejsmond.

Znakomity poeta polski doby współczesnej, świetny bajkopisarz, zmarł w Zakopanem dnia 29 czerwca, r. b. po 22 godzinnej agonji jako ofiara wypadku automobilowego. Śmierć Ejsmonda okryła literaturę polską oraz poezję żałobą. Między innemi zmarły poeta napisał „Bajki i Prawdy“ „Polska w pieśniach cudzoziemskich“ „Wspomnienia myśliwskie oraz przełożył „Sztukę kochania“ Owidjusza itd. Pozostawił po sobie wielki żal i jaknajlepszą pamięć.

NOWE STAWKI CELNE NA WYWÓZ BEKONÓW I SZYNEK.

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów postanowiono podwyższyć stawki celne od wywozu bekonów i szynek. Oczywiście podwyżka cel nie przyczyni się do wzmożenia eksportu, a tem samem do podniesienia ceny nierogacizny.

RZĄD NIEMIECKI WZYWA DO ZMNIEJSZONEJ UPRAWY ŻYTA.

Ministerstwo aprowizacji i rolnictwa Rzeszy ogłasza wezwanie do rolników o zmniejszenie zasiewów żyta i przejście do uprawy innych płodów, a zwłaszcza pszenicy. Rada rolnicza Rzeszy zwróciła się do wszystkich Izb rolniczych o wypracowanie jednolitego programu postępowania w tej sprawie. Krok ten ministerstwo motywuje niemożliwością stałego podtrzymywania wysokich cen żyta, w kraju, posiadającym nadwyżkę tego zboża.

Po nieudałej akcji rządu austrjackiego, który, jak już donosiliśmy, przerwał premjowanie wywozu zbóż, mamy drugie oficjalne stwierdzenie bankructwa polityki interwencyjnej przez rząd Rzeszy i trzecie, oświadczenie Farm Board'u Stanów Zjednoczonych.

O wiele bogatsze od Polski państwa stwierdzają niemożność trwałego utrzymywania sztucznych cen. Położenie nasze, wymagające jak najdalej idących oszczędności, tem bardziej wymaga szybkiego przerwania zbyt kosztownej zabawki, grożącej wprost nieobliczalnemi konsekwencjami.

Z ruchu organizacyjnego.

Z Jasielskiego.

Dnia 20 lipca b. r. w **Tarnowcu** pow. Jasło odbyło się w sali Domu ludowego publiczne zgromadzenie. Przewodniczył nacz. gm. **Karol Sanocki,** sekretarzował p. **Karaś** — referat polityczny wygłosił poseł **Madejczyk,** poczem w dyskusji przemawiał **Bućko Stanisław.** — Uchwalono rezolucje, stwierdzające ciężkie położenie gospodarcze na wsi: brak programu działania ze strony rządu: przeciwko poniewieraniu i niedopuszczaniu do głosu przedstawicielstwa narodowego; za zjednoczeniem stronnictw ludowych; zsolidaryzowanie z uchwałami Kongresu centrolewu w dniu 29 czerwca 1930; votum zaufania dla klubu Piasta i klubów centrolewu.

Dnia 27 lipca 1930 odbyło się zgromadzenie w **Nienaszowie** w domu **Jaracza.** — Przewodniczpł **Świątek Wawrzyniec,** sekretarzował **Nagi Ludwik,** ref. poseł **Madejczyk,** poczem przemawiał **Bobola Antoni.** — Uchwalono rezolucje jak w Tarnowcu.

Obecny.

Poradnik prawniczy.

Prawo spadkowe

obowiązujące w byłym zaborze austrjackim

przystępnie przedstawione zasady prawne, stosowane przy postępowaniu sądowem w sprawach spadkowych.

Ułożył

Dr ANTONI ŁUCKI.

(Ciąg dalszy).

Urzędy parafjalne przesyłają sądom powiatowym, obecnie grodzkim, co miesiąc wykazy osób zmarłych w obrębie parafji, a w poszczególnych naglejszych wypadkach może także każdy interesowany zawiadomić sąd o wypadku śmierci — przedkładając jako dowód metrykę śmierci.

Otrzymawszy wiadomość o czyjej śmierci, wdraża sąd postępowanie spadkowe. Najpierw bada sąd, czy zmarły pozostawił jakikolwiek majątek. Jeżeli zmarły żadnego majątku nie pozostawił, to w takim razie zaniecha sąd dalszego postępowania w tej sprawie, jako zupełnie bezcelowego, gdyż celem postępowania spadkowego jest jedynie tylko załatwienie kwestji majątkowych, odnoszących się do majątku zmarłego. Jeżeli jednak okaże się, że zmarły pozostawił jakiś majątek, to w takim razie sąd bada, kto jest uprawnionym do objęcia spadku, a więc przedewszystkiem bada, czy zmarły pozostawił rozporządzenie ostatniej woli, oraz czy rozporządzenie to jest ważne wedle ustawy. Następnie bada sąd dokładnie, jaki majątek pozostawił zmarły i w tym celu spisuje tak zwany inwentarz, to jest spis wszystkich poszczególnych części majątku spadkodawcy, a zarazem zarządza oszacowanie wartości tych przedmiotów majątkowych przez zaprzysiężonych oceniecieli sądowych. Do majątku spadkowego wpisuje się nietylko to wszystko, co spadkodawca pozostawił w rzeczach nieruchomych t. j. gruntach i budynkach, w rzeczach ruchomych i wierzytelnościach do osób lub instytucyj (n. p. pożyczki udzielone osobom prywatnym, wkładki w kasach oszczędności, udziały w przedsiębiorstwach i t. p.), ale także i to wszystko, co spadkodawca pozostał komuś dłużnym (n. p. pożyczka w kasie lub u sąsiada i t. p.).

To wszystko, co spadkodawca pozostawił w różnych rzeczach lub miał prawo do innych, nazywa się stanem czynnym, a wszelkie długi jego nazywają się stanem biernym. Jeżeli więc n. p. spadkodacwca pozostawił realność wartości 10.000 zł. i wkładkę w kasie oszczędności w kwocie 1.000 zł., to stan czynny majątku spadkowego wyniesie 11.000 zł. Jeżeli zaś zostawił dług w banku w kwocie 1.000 zł. i w sklepie kółka rolniczego dług w kwocie 50 zł., to stan bierny jego spadku wyniesie 1.050 zł. Właściwie więc wartość spadku wyniesie tyle, co stan czynny po odjęciu stanu biernego t. j. 11.000 zł. mniej 1.050 zł. a więc 9.950 zł. i to stanowi istotną wartość spadku czyli tak zwaną czystą masę spadkową.

Sporządzenie spisu majątku pozostałego po śmierci spadkodawcy potrzebne więc jest w tym celu, aby sąd wiedział, czy i jaki majątek po zmarłym pozostał. Jeżeli jednak okazuje się, że po zmarłym pozostał jakikolwiek majątek, to wówczas sąd musi orzec, co sią ma stać z tym majątkiem a więc kto ma ten majątek otrzymać. Na czas, aż do rozstrzygnięcia tej kwestji przez dekret przyznania spadku, ustanawia sąd zarządcę majątku spadkowego, którego obowiązkiem jest czuwać nad bezpieczeństwem i całością spadku. Zarządcą majątku spadkowego może być każda pełnoletnia osoba zasługująca na zaufanie a z reguły ustanawiają sądy takim zarządcą jednego z najpoważniejszych krewnych spadkodawcy.

Aż do chwili przyznania spadku przez sąd, nie wolno nikomu nic samowolnie ze spadku zabierać, gdyż jedynie sąd ma prawo orzec, kto i co ma prawo ze spadku zabrać.

Jednak w sprawie przyznania spadku nie może sąd postępować dowolnie i przyznawać spadku komu zechce, ale musi trzymać się postanowień ustawy, która z największą dokładnością i ścisłością przewiduje wszelkie możliwe wypadki i z góry przewiduje, jak w poszczególnych wypadkach ze spadkiem postąpić należy.

Obowiązująca w dawnym zaborze austrjackim ustawa wychodzi z zupełnie słusznego i zgodnego z naszemi założeniami, że skoro spadkodawcy wolno było rozporządzać majątkiem swoim za życia, to wolno mu było rozporządzić majątkiem tym i na wypadek śmierci. Dlatego postanawia ta ustawa, że sąd ma postąpić ze spadkiem zgodnie z wolą spadkodawcy, co jednak sąd może uczynić tylko wtedy, gdy spadkodawca pozostawił ważne rozporządzenie ostatniej woli.

Ustawa przepisuje bardzo dokładnie w jaki sposób ma być przez spadkodawcę jego ostatnia wola objawioną i nakazuje zachowanie przy tem ściśle określonych formalności. Szczegóły odnoszące się do sporządzenia rozporządzeń ostatniej woli były omówione wyczerpująco w artykułach (w osobnej broszurce) powołanych, wobec czego ich już tutaj nie powtarzam.

W postępowaniu spadkowem bada sąd przedewszystkiem, czy spadkodawca pozostawił rozporządzenie ostatniej woli a jeżeli je pozostawił, to bada następnie, czy rozporządzenie to przedstawia się wobec ustawy jako ważne. Jeżeli sąd stwierdzi, że pozostawione przez spadkodawcę rozporządzenie ostatniej woli przedstawia się jako ważne a zarazem zawiera ono ustanowienie dziedzica (lub kilku dziedziców), czyli, że jest ono testamentem, to wówczas sąd przyznaje spadek tej osobie, którą spadkodawca powołał, a w razie powołania kilku dziedziców, tymże dziedzicom a to w częściach takich, jak spadkodawca rozporządził.

Ale może się zdarzyć (i nawet u nas wśród ludności wiejskiej prawie zawsze tak bywa), że pozostawione przez spadkodawcę rozporządzenie ostatniej woli jest wprawdzie wedle ustawy ważnem ale nie zawiera ustanowienie dziedzica a więc nie jest testamentem, lecz jest kodycylem. (Na czem polega różnica między testamentem a kodycylem, zostało wyjaśnione w osobnej broszurce w osobnych artykułach o rozporządzeniach ostatniej woli). Cóż uczyni sąd w takim razie? W takim razie sąd nie może przyznać spadku tak, jak to wyżej opisane przy wypadku pozostawienia przez spadkodawcę testamentu ale musi spadek przyznać osobom przez ustawę do dziedziczenia powołanym, uszanuje jednak wolę spadkodawcy o tyle, że uwzględniając jego kodycyl, przyzna spadek wprawdzie ustawowym dziedzicom, ale poleci im wykonanie rozporządzenia ostatniej woli spadkodawcy.

W tem miejscu należy zauważyć, że sąd przeprowadzający postępowanie spadkowe a więc badający, komu przyznać należy spadek, bada wprawdzie, czy rozporządzenie ostatniej woli uznać należy za ważne czy też nie ale badanie to ma jedynie charakter powierzchowny, to znaczy, że sąd jedynie bada, jak się to rozporządzenie przedstawia, czy jako nieważne, ale przy badaniu tem sąd spadkowy nie wdaje się w szczegółowe rozpatrywanie wszelkich drobiazgowych okoliczności. Dlatego też orzeczenie sądu spadkowego w kwestji ważności rozporządzenia ostatniej woli nie jest jeszcze ostatecznem i wobec tego każdy interesowany, który twierdzi, że jest inaczej niż to orzekł sąd spadkowy, może prawa swego dochodzić na drodze zwykłego procesu czyli może wnieść skargę przed właściwy sąd i n. p. w skardze tej żądać orzeczenia, że testament jest nieważny, jakkolwiek sąd spadkowy testament ten już za ważny uznał.

Nadmienić należy, że skargę taką musi zainteresowany wnieść najdalej do trzech lat. Po upływie trzech lat skargą taka byłaby już przedawniona, t. j. sąd jużby jej wogóle nierozpatrywał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

———oOo———

NOWE PRZEPISY O LICHWIE PIENIĘŻNEJ.

Ukazało się rozporządzenie, dotyczące przepisów o lichwie pieniężnej. Korzyści majątkowe, osiągane przy czynnościach kredytowych, nie mogą przekraczać 11 procent w stosunku rocznym. Rozporządzenie dotyczy banków, wszelkich instytucyj kredytowych, a także spółdzielni trudniących się czynnościami bankowemi.

Przepis, dotyczący 11 procent w stosunku rocznym, nie obejmuje zwrotu kosztów porta, danin i opłat stemplowych, oraz nie obejmuje prowizji obrotowej na rachunek otwartego kredytu i bieżącego, która jednak nie może przekraczać ćwierć procent.

Korzyści majątkowe z umów dawniej zawartych ponad normę wyżej określoną, ulegają wykonaniu w ten sposób, że mogą być pobrane w umówionej wysokości za czas do 31 lipca 1930 r.

JAKA WINNA BYĆ FOTOGRAFJA NA DOWODACH OSOBISTYCH?

Władze administracyjne stwierdziły już nieraz, że niektóre gminy, wydające dowody osobiste, zupełnie nie zachowują przepisów o fotografjach na dowodach osobistych. Fotografja taka powinna przedstawiać dokładną podobiznę człowieka, a więc głowa nie może być nakryta, powinna być odfotografowana cała twarz, a nie z boku; wreszcie nieważne są fotografje samej głowy: trzeba się fotografować do pasa. W sprawie tej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosi wkrótce okólnik o fotografjach dowodów z odpowiedniemi wzorami.

TERMIN ZGŁASZANIA INWAŁIDÓW.

Związek inwalidów woj. czyni starania u władz o dalsze przedłożenie terminu zgłaszania przez inwalidów, ich rodziny, rodziny po poległych na wojnie, oraz rodziny zmarłych inwalidów — roszczeń do zaopatrzenia. Termin ten upływa z dn. 31 grudnia b. r. i wszelkie roszczenia zgłaszane później mają być pozostawione bez rozpatrzenia. Ponieważ nie wiadomo, czy termin ten zostanie przedłużony, osoby, które zamierzają zgłosić swe pretensje do zaopatrzenia z tytułu inwalidztwa i t. d. — powinny niezwłocznie starać się o uzyskanie odpowiednich dokumentów, aby złożyć właściwe podania przed końcem bieżącego roku.

KARY ZA ZWŁOKĘ.

Rozporządzeniem rady min. z dnia 26 maja 1930 r. (Dz. U. R. P. F. Nr. 43, poz. 369) — kary za zwłokę, pobierane od składek powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych obniżone zostały z 2 proc. do 1 proc. miesięcznie. Rozporządzenie obowiązuje od dnia 1-go czerwca b. r. do 1 maja 1931 r.

5-ZŁOTÓWKI PAPIEROWE WYCOFANE Z OBIEGU.

Przypominamy, że z dniem 30 czerwca b. r. wycofano z obiegu banknoty 5-złotowe z datą 25. X. 1926. Mogą być one wymienione tylko w kasach skarbowych i kasach Banku Polskiego do końca czerwca roku 1932. Banknoty 5-złotowe z datą 1 maja 1925 r. utraciły moc obowiązującą w czerwcu r. z., można je wymienić do dnia 30 czerwca 1931 r.

INWALIDZI KONCESJONARJUSZE WÓDCZANI ZRZESZYLI SIĘ.

Władze administracyjne zalegalizowały nowe stowarzyszenie p. n. „Związek koncesjonarjuszy wódczanych R. P.“; terenem działalności nowopowstałego związku jest cała Palska, a siedziba zarządu głównego mieści się w Warszawie, ul. Królewska 41.

Związek zorganizowany został w celu obrony interesów uprzywilejowanych koncesjonarjuszy wódczanych, to jest inwalidów i prowadzić będzie energiczną akcję w kierunku rewizji koncesyj.

Prezesem związku jest mjr. rez. Zygmunt Merkel-Wiełozierski z Łodzi.

CO MUSI ZAWIERAĆ APTECZKA W AUTOBUSACH?

Departament służby zdrowia ustalił wzór apteczki ratowniczej, jaka znajdować się musi w każdym autobusie międzymiastowym. Apteczka taka zawierać musi: płyn Burowa, jodynę, wazelinę, borną, kolodjum, amonjak, krople walerjanowe, olej lniany, glicerynę, krople miętowe, wąż gumowy (dla zapobiegania bardzo silnym krwotokom), 2 pary szyn (przy złamaniach dla unieruchomienia kończyn), ½ metra gazy sterylizowanej, 12 bandaży, 2 temblaki, 2 paczki waty, 50 gr. ligniny, agrafki, mydło oraz ręcznik. Cała zawartość apteczki służy wyłącznie do celów ratowniczych w czasie nieszczęśliwych wypadków, użycie jej do innych celów jest surowo wzbronione.

OBOWIĄZANI DO ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH

nie otrzymują pozwolenia na wyjazd za pracą do Francji czy gdzieindziej za granicę.

———o———

KWALIFIKACJE CZELADNIKÓW I TERMINATORÓW A EGZAMINY RZEMIEŚLNICZE. Poruszana ostatnio sprawa egzaminów i kwalifikacyj rzemieślniczych będzie w dniach najbliższych ostatecznie i całkowicie uregulowana. Mające się w dniach najbliższych ukazać rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu ustala, iż ci terminatorzy i czeladnicy, którzy nie posiadają odpowiednich kwalifikacyj szkolnych do zdawania egzaminów czeladniczych lub mistrzowskich, o ile brak ten spowodowany został brakiem odpowiednich szkół w danej miejscowości, albo też ich przepełnienia, będą dopuszczani do egzaminów, o ile ich kwalifikacje zawodowe są wystarczające. Rozporządzenie to spowodowane zostało nikłą frekwencją kandydatów do egzaminów, którzy — posiadając odpowiednie kwalifikacje fachowe nie mieli świadectw szkolnych i dlatego nie mogli przystąpić do egzaminów.

———o———

LICZBA POLAKÓW W CHICAGO.

Według najświeższych obliczeń w Chicago Polacy stoją na czele wszystkich narodowości. Jest obecnie w Chicago Polaków urodzonych w Polsce 400 tysięcy. Drugie miejsce zajmują Niemcy, których liczba sięga 350 tys., Irlandczyków jest 175 tys., Włochów i Czechów po 150 tys., Murzynów 100 tys., Chińczyków 2.356, a Japończyków 300.

Nie odkładaj z płaceniem prenumeraty, jeszcze dziś odnów przedpłatę na dalszy kwartał!

Rady lekarskie.

Jak leczymy chorych na wrzód żołądka?

Choroba, o której chciałbym tu nieco pomówić, stała się w dzisiejszych powojennych czasach zjawiskiem pospolitem i szerzy się głównie wśród ludzi niestarych, nagabując raczej kobiety, niż mężczyzn. Właściwego czynnika chorobotwórczego dokładnie jeszcze nie znamy, mimo, iż sprawa ta była przedmiotem licznych badań naukowych. Poznaliśmy natomiast zakres tych warunków, które sprzyjają powstawaniu wrzodu żołądka. I tak, wiemy o tem, że choroba ta szczególnie często rozwija się u osób wątłych, niedokrewnych, odznaczających się skłonnością do potów, ślinotoku, zaparcia stolca i innych zaburzeń, związanych ze zwiększonem napięciem nerwu błędnego (wagolonicy), dalej przekonaliśmy się, że do wywołania wrzodu żołądka przyczynia się spożywanie dużych ilości mięsa, tudzież chroniczne zatrucia używkami, z pośród których na naczelne miejsce wybija się nikotyna. Poza tem liczne spostrzeżenia wykazały, że w dziedzinie czynników sprzyjających wytworzeniu się wrzodu żołądka ważną rolę odgrywa odziedziczenie swoistej skłonności do tej choroby, oraz, że istnieje widoczna zależność między pojawieniem się wrzodów żołądka a wpływami związanemi z płcią, wiekiem, klimatem, porą roku, położeniem geograficznem i rasą. Wreszcie niektórzy zwrócili uwagę na częstość powstawania wrzodu wśród ludzi pewnych zawodów (kucharze, robotnicy etc.), coby wskazywało, że i rodzaj zajęcia ma jakieś znaczenie etjologiczne.

Najwcześniejsze objawy schorzenia ukazują się w postaci zgagi, odbijań, zwiększenia się apetytu i pragnienia, wymiotów kwaśnych. Z biegiem czasu obraz choroby uzupełnia się i przybiera na wyrazistości, a to wskutek przyłączenia się dalszych zaburzeń, któremi są w pierwszym rzędzie ograniczone bóle w nadbrzuszu. Bóle te odczuwają chorzy już to bezpośrednio, już też dopiero w jakiś czas (zwykle w 1—2 godz.) po jedzeniu, przyczem umiejscowienie ich pozostaje w zależności od siedziby sprawy chorobowej (np. w przypadku wrzodu zlokalizowanego na przedniej ścianie żołądka, najwyraźniejszy ból powstaje w dołku podsercowym). Obok tych napadowych, związanych z przyjmowaniem pokarmu bólów, stwierdzamy w przypadkach wrzodu stałe pobolewanie w okolicy żołądka. Drugim, charakterystycznym objawem chorobowym są wymioty pojawiające się różnie często, zwykle w związku z wystąpieniem bólu w zakresie nadbrzusza. Treść wymiotowana bywa zawsze silnie kwaśną i w większości przypadków odznacza się fusowatem zabarwieniem, a to z powodu obecności w niej krwi, która pochodzi z krwotoków żołądkowych, spowodowanych skaleczeniem żył lub tętniczek ściany żołądka przez wrzód. — Po wymiotach chorzy odczuwają pewną ulgę i osłabienie. — Co się tyczy wypróżnień, to stolce są nieregularne i również z powodu domieszki krwi, cechują się czarnem, smołowem zabarwieniem. — Mocz wydziela się w ilości prawidłowej i nierzadko staje się mętnym w następstwie wzmożonego wydzielania się fosforanów.

Innych, wybitniejszych objawów chorobowych w toku wrzodu żołądka nie stwierdzamy, o ile cierpienie nie stało się punktem wyjścia spraw chorobowych, któremi mogą być: 1) przedziurawienie żołądka w następstwie ustawicznego wżerania się wrzodu w ścianę tego narządu; 2) przejście wrzodu na sąsiednie narządy (wątroba, jelito, brzustka etc.); 3) powstanie zrostów żołądka z otoczeniem i 4) rozszerzenie żołądka z objawami uporczywej niestrawności, częste w przypadkach usadowienia się wrzodu w odzwierniku.

Najniebezpieczniejszem jest przedziurawienie żołądka, albowiem po niem — jeśli w przeciągu najbliższych kilku godzin nie zostanie wykonaną operacja — powstaje zakażenie otrzewny stale kończące się śmiercią. To są najpospolitsze następstwa wrzodu!

Przechodząc do sprawy leczenia, zaznaczam, iż choroby absolutnie nie powinno się lekceważyć, bądź leczyć na podstawie rad znachorów, czy naturalistów, których teraz niemało, albowiem takie postępowanie może pogorszyć prognozę lub doprowadzić do katastrofalnych niespodzianek. Leczenie rozpocząć natychmiast po ujawnieniu się choroby i to pod nadzorem lekarza. Wtedy można spodziewać się, że choroba ustąpi nie pozostawiając groźnych następstw.

Na czemże polega racjonalne leczenie schorzenia. Otóż chorych na wrzody żołądkowe leczymy przedewszystkiem djetą, a to w sposób następujący: W pierwszym tygodniu leczenia nie podajemy chorym żadnych stałych pokarmów, a tylko same płyny, w drugim tygodniu można już podawać zupy, polewki, jajka miękkie, w trzecim tygodniu przychodzi kolej na potrawy takie, jak np. móżdżek cielęcy, biszkopty, galarety, w czwartym tygodniu przejść można do podawania chorym kleików, bułek, ryżu i t. d. — Przez 4—6 tygodni chory winien spokojnie leżeć w łóżku i wystrzegać się wszelkich niepotrzebnych ruchów. Na opuszczenie łóżka pozwolić można choremu dopiero wtedy, gdy ustąpiły bóle w nadbrzuszu. Ze środków aptecznych stosujemy w przypadkach wrzodu leki łagodnie przeczyszczające, oraz środki obniżające kwasotę żołądkową, np. magnezję paloną lub alkaliczne wody mineralne. Niektórzy polecają chorym zażywać kseroform, dermatol lub azotan bizmutu, który ma korzystnie wpływać na gojenie się owrzodzenia. Obok tego rodzaju leczenia znajduje zastosowanie t. zw. kuracja karlsbadzka, która polega na leczeniu sprawy chorobowej wodą karlsbadzką (podaje się choremu codziennie naczczo po pół szklanki wody) lub roztworem odnośnej soli.

W. S.

—o—

Surowa kapusta jako lekarstwo.

Ciekawy sposób doprowadzenia żołądka do dobrej sprawności podaje dr Heisler na łamach niemieckiego „Aerztliche Rundschau“. Zaleca on przed każdem jedzeniem spożycie pewnej ilości kiszonej kapusty. Można ją spożywać bądź to w stanie surowym, bądź gotowaną. Jako przykład cytuje wypadek z pewnym urzędnikiem, liczącym 40 lat, u którego wszelkie lekarstwa, a nawet masaże brzucha nie dały żadnych rezultatów w staraniach o usunięcie zaparcia, połączonego z silnemi bólami. Dopiero kuracja przy pomocy surowej kapusty usunęła niedomagania już po trzech dniach, a po ośmiu chory był już zupełnie zdrów.

Kapusta służąca do tego celu powinna być możliwie cienko poszatkowana, trochę posolona, poczem ułożona w beczce. Tam pod niezbyt dużym naciskiem odbywa się proces, podczas którego skrobia, znajdująca się w kapuście w ilości 1.92 procent, zamienia się w kwas mleczny, oraz w kwas maślany i octowy.

Kwasy te dostają się do żołądka i wywierają pożądane działanie na bakterje, znajdujące się w nim. Same zaś komórki kapusty, trąc o ściany żołądka i znajdujące się w nim spożyte pokarmy, pobudzają ściany do energiczniejszej pracy, wynikiem której jest normalne trawienie.



Ilustracja nasza przedstawia piękny motyw pałacyku „Króla Stasia“ w warszawskich Łazienkach. Jak wiadomo pałacyk ten pełen jest pamiątek po nim wspaniałych obrazów, rzeźb oraz pięknych arrasów, to też w letniej porze roku cnłe tłumy zwiedzają go.

Gdzie kształcić dzieci?

W SZKOLE ROLNICZEJ ŻEŃSKIEJ M. T. R. w Bachowicach rozpoczyna się następny rok szkolny dnia 15 września 1930 r.

Celem Szkoły jest uświadamianie obywatelskie i przygotowanie dziewczyny wiejskiej do postępowego prowadzenia gospodarstwa własnego. Szkoła dąży do tego celu przez odpowiednie wychowanie i udzielanie nauki teoretycznej i praktycznej ogólnokształcącej i fachowej, t. j. historji, geografji, języka polskiego, religji, rachunków, śpiewu, higjeny, rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, pszczelnictwa, gotowania, kroju i szycia, oraz robót ręcznych.

Kurs trwa 10 miesięcy. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15-tym roku życia. Uczenice mieszkają w szkole, naukę mają bezpłatnie, a za całkowite utrzymanie płacą zł. 35 miesięcznie. Pierwszeństwo w przyjęciu mają córki członków Kółek Rolniczych, względnie członkinie tychże Kółek i ich organizacyj pochodnych (Kół Młodzieży i Kół Gospodyń Wiejskich), które po skończonej nauce wracają na gospodarstwo własne lub swych rodziców.

Podania należy wnosić **do 5 września** do Zarządu Szkoły w Bachowicach, p. Spytkowice koło Zatora, powiat Oświęcim (lub do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego Kraków, pl. Szczepański 8) i dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności oraz zł. 5 wpisowego, które się zwraca w razie nieprzyjęcia. Na żądanie Zarząd Szkoły udziela bliższych informacyj.

———oOo———

SZKOŁA PODOFICERSKA LOTNICTWA DLA MAŁOLTENICH W BYDGOSZCZY.

Na podstawie zarządzenia p. ministra spraw wojskowych powstaje w Bydgoszczy szkoła podoficerska lotnictwa dla małoletnich. W roku bieżącym rok szkolny rozpocznie się 1 listopada; termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 września.

Szkoła ma na celu wychowanie i wyszkolenie ogólno-wojskowe oraz specjalne potrzebne do pełnienia funkcyj mechanika lub pilota w lotnictwie wojskowem. Nauka trwa trzy lata na koszt Skarbu Państwa, poczem uczniowie obowiązani są odbyć służbę wojskową, odsługując w charakterze podoficera zawodowego po 3 lata za każdy rok nauki.

Do szkoły przyjmowani będą chłopcy w **wieku od 16 do 18 lat, posiadający ukończoną conajmniej 6 lub 7-klasową szkołę powszechną, oraz odpowiadający warunkom zdrowotnym.**

Wynik losowań.

W dniu 3 sierpnia b. r. odbyło się losowanie nagród konkursu dla tych, którzy bądź zjednali nowych czytelników, bądź też wpłacili prenumeratę do końca b. r.

Do losowania dopuszczonych było 6752 czytelników.

Wygrane padły na następujące numera:

1 sieczkarnię: Nr. 3328;

1 pług jednoskibowy: Nr. 1147;

Po jednym zegarku niklowym: Nr. 89, 973, 2005, 3448 i 4982;

Po jednej sztuce płótna: Nr. 112, 679 i 4099;

Po jednej brzytwie: Nr. 345, 802, 1977, 4793, 8785 i 1500;

Po jednej kosie styryjskiej Nr.: 345, 807, 1119, 1795, 1233, 2408, 2879, 3999, 4005, 4487, 5926 i 2200 (J. Wąchała-Golkow.);

1 skrzypce: Nr. 907;

1 przybory sportowe: Nr. 4500;

Książki: „Pańskie Dziady“ — Nr. 4069, „Arsen Lupin,‘ — Nr. 200 (S. Kasprzyk-Strysz.), 1500 (St. Sapyta-Jar.), 7093, — „Tajemnice Czarnej Magji“ — Nr. 8891, „Hypnotyzm“ — Nr. 1500 i 6867. „Małe Bibljoteczki“ — Nr. 5827, 6789, 7421, 7359, 8153, 8245, 3700 (B. Olszewska-Zar.), 5944, „Romans Autora“ — Nr. 6611, 4900 (Mystek-Brzeż., 6258, „Z pogranicza zaświatów“ — 3000 (Wiśniowski-Podg.).

Obrazy religijne: Nr. 1500, 6755, 8169, 9814, 5842, 3001 (Klimowski-Kal.), 6917, 9934, 6642, 7405, 3690, 7986, 9107, 6741, 10241, 9339, 9865, 8839, 6765, 7382, 6076, 9842, 8154, 7390, 8317.

Prosimy każdego z czytelników, którym szczęście dopisało, by przesłali nam na koszta przesyłki po 90 groszy, zaś ci, którzy wylosowali narzędzia rolnicze, by nam odwrotnie podali ostatnią stację kolejową, celem wysłania im nagród. —

Niezależnie Wydawnictwo składa wszystkim, którzy brali udział w ostatnim konkursie **serdeczne podziękowanie za trudy i poświęcenie około podniesienia czytelnictwa na wsi.**

WYDAWNICTWO.

Aktualna broszura.

St. Sopicki: „W rocznicę Cudu nad Wisłą“.

Do obalenia „sanacyjnych“ legend na tle 1920 roku przyczynić się powinna broszura red. Sopickiego „W rocznicę Cudu nad Wisłą“. Autor spokojnie i rzeczowo przedstawia przebieg wojny, w szczególności wyprawę na Kijów, odwrót armij polskich i przygotowania narodu do obrony. Wywody te stwierdzają, że naród okazał w tej krytycznej godzinie ofiarność i męstwo, że Biały Orzeł nie pożółkł ze strachu. Poznajemy, którzy wodzowie i jaką rolę odegrali w tej wojnie. Przedstawiając bitwę nad Wisłą autor udowadnia, że momentem przełomowym był dzień 15-go sierpnia (a więc nie 17-go, jak teraz głoszą sanatorzy), który powinien być uroczyście obchodzony. Omówiwszy znaczenie tego wiekopomnego zwycięstwa dla Polski i całej cywilizowanej Europy autor wykazuje, że walka z komunizmem trwa, choć w różnych formach. Wezwaniem do walki z bolszewizmem i wszelkiemi rozkładowemi prądami kończy autor swą broszurę.

Skromna rozmiarami broszura nie zastąpi oczywiście tak wyczerpujących a fachowych dzieł, jak „Nad Wisłą i Wkrą“ gen. Sikorskiego lub „Generał Rozwadowski“ (praca zbiorowa), ale odda duże usługi prelegentom i kierownikom organizacyj, urządzających obchody. Nadaje się do masowej rozsprzedaży. Zamawiać można w Księgarni Krakowskiej, Kraków, ul. św. Krzyża 13. — Cena 60 groszy, z przesyłką pocztową 90 groszy czekiem P. K. O. 404.620.

KRONIKA

Sierpień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min	
17 N.	Anastazjusza	4	74	7	20
18 P.	Agapita M.	4	48	7	18
19 W.	Jacka W.	4	50	7	16
20 S.	Bernarda Opata	4	52	7	14
21 C.	Joanny wdowy	4	53	7	11
22 P.	Symforjana	4	55	7	9
23 S.	Filipa B.	4	57	7	7
24 N.	Bartłomieja	4	58	7	5

Zjazd radomski i konferencja legjonistów w Warszawie.

W dniu 10 sierpnia odbył się doroczny zjazd legjonistów w Radomiu, na który przybył marsz. Piłsudski, ale nie zabierał głosu. Przemówienia wygłosili Sławek i Rydz-Śmigły, zakończone uchwaleniem rezolucji, stwierdzającej, że obóz legjonowy prowadzi niezłomnie swą pracę w służbie dla Polski mocarstwowej pod wodzą marsz. Piłsudskiego.

W tym samym dniu — jak donosi „Ilustr. Kurjer Codz.“ — odbyła się w Warszawie w lokalu związku zawodowego kolejarzy konferencja „legjonistów i peowiaków demokratów“, zwołana przez komisję organizacyjną. Na konferencję przybyli delegaci z 38 miejscowości w liczbie około 200. W prezydjum zasiedli sen. Strug, jako przewodniczący. W wyniku dyskusji uchwalono nazwać nową organizację „związkiem legjonistów demokratów R. P.“, a następnie uchwalono rezolucję, w której zarzuca się związkowi legjonistów, że wciągnął b. legjonistów do służenia systemowi rządzenia pomajowemu. W dalszym ciągu deklaracje krytykuje w ostrych słowach obecny system rządzenia. Deklaracja kończy się oświadczeniem: Z żalem rozstajemy się z naszym dawnym wodzem, marszałkiem Piłsudskim, który wskutek tragicznej i fatalnej przemiany w jego duszy wyrzekł się dawnej idei legjonowej i prowadzi Polskę do zguby.

———o———

ZBYSZYCE (pow. Nowy Sącz).

Ludność naszej gminy i okolicznych jest oburzona do żywego postępowaniem tutejszego obszarnika p. Dr Stanisława Langera.

Mimo pięknej pogody, jaką mieliśmy dotychczas, mimo możności uprzątnięcia zbiorów z pól w dnie powszednie, pan ten zwozi zboże w każdą niedzielę, zatrudniając przytem większą ilość fornali, pozbawiając ich odpoczynku niedzielnego. Wygląda to tak, jakby robił na złość tym biednym ludziom, którzy u niego pracują. Może ta notatka przypomni sanacyjnemu obszarnikowi jedno z przykazań Bożych, które mówi: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił!“

Parafjanie.

———o———

BANDYCI HULAJĄ. Na jadących kupców żydowskich z Warki do Góry Kalwarji napadła szajka bandytów, która napadniętym zrabowała kilkaset złotych. Uwiadomiona o wypadku policja, zaczęła ścigać bandytów. W walce z bandytami został ranny posterunkowy Stroiński. Bandyci zbiegli do lasów.

ZA CHLEBEM. Na podstawie obliczeń Konsulatu generalnego Stanów Zjednoczonych w Warszawie do Ameryki w miesiącu sierpniu będzie mogło wyjechać 620 emigrantów z Polski.

WARJACKI ZAKŁAD. Zamieszkały w Opielewie, powiatu znińskiego. Antoni Wardęga, założył się w miejscowej oberży, iż jednym haustem wypije litr wódki. Wardęga butelkę opróżnił, lecz w tej chwili padł martwy na podłogę. Przyczyną śmierci było według świadectwa lekarskiego nagłe zatrucie alkoholem.

MĘŻOBÓJSTWO WE LWOWIE. Dnia 21. VII. niejaka Marja Budzińska uderzyła męża swego Jana, z zawodu montera, wazonem metalowym, zrobionym ze szrapnela, zabijając go na miejscu. Przybyłej policji zabójczyni oświadczyła, że zabiła męża, bo ją bił, dręczył i groził jej śmiercią.

PROROCZY SEN. We wsi Ołuzy, koło Maniewicz (pow. Równe) zginął bez śladu tamtejszy leśniczy Fedor Wirczyn. Przyjaciel zaginionego, Mikołaj Szpak, postanowił za wszelką cenę odnaleźć Fedora: szukał go kilka dni, jednak bezskutecznie. Wkońcu, znużony, położył się na łące i zasnął.

We śnie ujrzał przyjaciela pokaleczonego i pokrwawionego. Mara senna rzekła mu, że leży zamordowany w lesie i wskazała dokładnie miejsce, gdzie należy go szukać. Szpak, obudziwszy się powrócił do wsi i wziąwszy kilku parobków udał się na miejsce wskazane mu podczas snu. I oto istotnie leżał tam okrwawiony trup gajowego.

W niedługim czasie wykryto morderców.

OKROPNA TRAGEDJA DWÓCH BRACI. Bracia Richterowie, bawiąc w gościnie w rodzinie Morgałów w Orzeszu, manipulowali tak lekkomyślnie nabitym rewolwerem, że rewolwer wypalił raniąc jednego z braci. Drugi, widząc skrwawionego brata na ziemi, pobiegł do domu i tu, z rozpaczy, popełnił z tego samego rewolweru samobójstwo, w przekonaniu, iż przez swą lekkomyślność zastrzelił brata. Okazało się jednakże, że brat nieszczęśliwego samobójcy został tylko lekko zraniony. Można sobie wyobrazić rozpacz pozostałego przy życiu brata i całej rodziny.

Nigdy nie należy zapominać, iż broń nie powinna służyć do zabawy.

WIEDZIELI CO KRAŚĆ. W środę, dnia 30 lipca w nocy o g. 1.15 między Żyrardowem a Grodziskiem nieujęci dotychczas bandyci obrabowali dwa wagony pociągu towarowego.

W jednym wagonie znajdowała się perfumerja, medykamenty i inne artykuły apteczne francuskiego pochodzenia, oszacowane przez komorę celną na 500.000 franków szwajcarskich. W drugim wagonie znajdowały się angielskie wyroby metalowe, wartości 400.000 złotych.

Zarządzona natychmiast obława, złożona z 40 policjantów konnych, pieszych i rowerowych nie dała dodatniego wyniku.

CIEKAWE ZJAWISKO ATMOSFERYCZNE. W ostatnich dniach, w mieście **Chalons sur Saone** (Francja) i w okolicy spadł śnieg, który pokrył ziemię dość grubą warstwą. Śnieg stopniał po wschodzie słońca.

WYDOBYCIE „HINDENBURGA“. W Londynie, w zatoce Skape Flow wydobyto na powierzchnię morza „krążownik niemiecki „Hindenburg“. Jest to dziewiąty zkolei krążownik niemiecki wydobyty przez Anglików z dna morskiego w zatoce Scapa Flow. Jak wiadomo, Niemcy zatopili w zatoce Scapa Flow 21 czerwca 1919 r. 70 okrętów wojennych, które w myśl postanowień po zawieszeniu broni zmuszeni byli oddać koalicji.

W AFGANISTANIE SZERZY SIĘ CHOLERA

W Afganistanie szaleje cholera. Dotychczas zmarło na cholerę około dwieście osób.

RZEZIE W CZANGSZA. Po zdobyciu miasta chińskiego Czang-Cza przez wojska komunistyczne, komuniści urządzili tam rzeź. Jak podaje komunikat angielski, wojska komunistyczne miały wymordować około 6 tysięcy ludności.

WIELKA POWÓDŹ W AMERYCE. Stan Arizona (w Ameryce) został nawiedzony klęską wielkiej powodzi. W czasie powodzi utonęły 44 osoby. Liczba osób, które ucierpiały wskutek powodzi, wynosi około 6000 osób.

BESTJALSKI LYNCZ. W miejscowości Merinn, w stanie Ohio, (Ameryka) tłum wtargnął do więzienia, wywlókł z tamtąd dwóch murzynów, podejrzanych o zamordowanie białego, których powiesił na bramie więzienia.

MATKA 19-tu DZIECI. Rząd francuski odznaczył Zofję Bernard, wieśniaczkę z okolicy Lille (Francja) Legją Honorową za wydanie na świat dziewiętnastego zkolei dziecka. — Wspomniana otrzyma również wydatny zasiłek pieniężny.

Zjednoczone Fabryki Maszyn „Unia“ Tow. Akc. w Grudziądzu.

Do dzisiejszego numeru 33 dołączamy prospekt wspomnianej firmy. Firma produkuje wszelkie narzędzia do uprawy ziemi, a mianowicie pługi, brony, kultywatory, tudzież siewniki w najrozmaitszych wymiarach, zastosowane do każdego gospodarstwa, siewniki do nawozów sztucznych, grabie, parniki do kartofli i t. d. O jakości wyrobów firmy „Unia“ świadczyć może najlepiej fakt nagrodzenia ich na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu wielkim złotym medalem.

Fabryka „Unia“ znaną jest zaszczytnie nietylko w całym kraju, lecz również zagranicą. Eksportuje bowiem wyroby swoje w najdalsze zakątki Europy, wszędzie przynosząc chlubę przemysłowi polskiemu. Polecamy przeto wspomnianą firmę życzliwej uwadze czytelników.

Ciekawe wiadomości.

LICZBA WARJATÓW SIĘ ZWIĘKSZA.

Pewien angielski badacz udowodnił, że warjactwo przybiera coraz to większe rozmiary. Wykazuje on na statystykach, które sięgają wstecz aż do 1850 r., że liczba warjatów stale się zwiększa. W roku 1859 przypadał jeden warjat na 535 normalnych ludzi, w roku 1897 każdy 312 człowiek nie był w posiadaniu pełnych zdolności duchowych. Zaś w roku 1926 stwierdza badacz, iż każdy 150 człowiek należy do domu warjatów. Jeżeli obłęd będzie dalej wzrastał w takim samym stosunku — kończy badacz — to w roku 1977 osięgnie warjactwo 1 procent mieszkańców całej kuli ziemskiej, a w roku 2159 będzie każdy pojodynczy człowiek kandydatem na pacjenta domu obłąkanych. Lecz kto będzie strzegł warjatów, jeżeli wszyscy postradają rozumy?

ILOŚĆ UCZĄCYCH SIĘ W SZKOŁACH POLSKICH.

Ogólna ilość uczniów (płci obojga) we wszystkich szkołach początkowych, średnich i wyższych Rzeczypospolitej Polskiej wynosi $3\frac{3}{4}$ miljona. Z tej liczby na szkoły początkowe przypada $3\frac{1}{2}$ miljona, na średnie — 205.000, na wyższe — 43.000.

Wśród uczniów szkół średnich Rzeczypospolitej jest dwie trzecie katolików, a jedna trzecia należy do wyznań niekatolickich. Ścisły stosunek procentowy przedstawia się jak następuje: katolików 67%, izraelitów 22%, ewangelików i grecko-katolików po 4%, prawosławnych 3%.

Ogólna liczba studentów i studentek w Polsce wynosi 43.240 osób (rok akademicki 1928/29). Katolików jest w tej liczbie dwie trzecie, innych wyznań — jedna trzecia. Dokładnie podział ten przedstawia się jak następuje: katolików — 28.685, izraelitów — 8.407, grecko-katolików 1.977, ewangelików 1.027, prawosławnych 784.

PAŃSKA JAZDA.

W ubiegłym miesiącu jechał gospodarz Stanisz z Pietrzejowej szosą z Sędziszowa w kierunku Ropczyc, wiozące jednego pasażera. Ze strony przeciwnej pędziło auto p. Starowiejskiego z szaloną szybkością, a to środkiem drogi. Koń Stanisza, mimo, że jechał przepisowo prawą stroną, został spłoszony i padł na ziemię. W tym momencie pędzące auto padło na konia, łamiąc mu wszystkie nogi. Stanisz doznał poważnych obrażeń, zaś pasażer złamał rękę i został natychmiast przewieziony do szpitala powszechnego w Rzeszowie. Winien tu kierowca auta, że wozu nie zatrzymał i nie trzymał się prawej strony gościńca. Po tejże katastrofie auto p. Starowiejskiego pędziło dalej w kierunku Sędziszowa i znowuż wpadło na 2 krowy p. Osukowskiej z Sędziszowa, zabijając je na miejscu.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Jeżeli twój ojciec kupi pantofle za 46 złotych, ubranie za 150 zł., kapelusz za 25 zł., to ile razem zapłaci?

Janek: Nic proszę pana.

— Dlaczego?

— Bo mój ojciec za wszystko daje weksle.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Józef Małysa, WP. Antoni Solak: Odpowiedzi listowne wysłaliśmy w dniu 11 sierpnia b. r.

Uwagi gospodarskie.

Gdy znaleźliśmy się dzisiaj w niezmiernie trudnych warunkach pracy na roli, zjawiły sę pomysły wyzyskiwania w dobie obecnej przedewszystkiem ty h czynników, które rolnik otrzymuje darmo od przyrody. — Pomysł zupełnie słuszny, gdyż zaniedbanie czyto mechanicznej uprawy, czy odpowiednich zabiegów osuszenia roli, należy uważać za dość często spotykane grzechy gospodarcze.

Rośliny bowiem w warunkach zapuszczonej, nie wyrobionej ziemi, nie rozwijają się normalie — i bez względu a żyzność gleby, nie wydadzą dostatecznych plonów.

Pomysł wszakże, o którym mowa, zjawił się w ostatnich czasach w różnych pogadankach i artykułach nie dlatego, żeby był nowością — bo o korzyściach z mechanicznej uprawy rolnicy z dawien dawna wiedzieli, — ale dlatego został wyciągnięty z lamusa starych prawd, żeby w nim można było znaleźć uzasadnienie jeszcze skąpszego, niż dotychczas stosowania nawozów. — „Macie obornik — powiadają — a więc tylko zadbajcie o staranniejsza uprawę — a plony się znajdą i nie będziecie na przyszłość narzekać na weksle z racji zakupu nawozów“. — Pogląd taki dziś chętnie bywa przyjmowany za dobrą monetę, bo dogadza powierzchownemu ujmowaniu stosunków, panujących dziś w gospodarstwie rolnem .... ma pozory słuszności. — Ale tylko pozory. — Dwa bowiem podstawowe zlekceważenia tkwią w tem twierdzeniu: pierwsze to, że przecenia się wpływ mechanicznej, choćby najlepszej uprawy, a drugie, że mówi się o oborniku, pomijając że sama nazwa „obornik“, czy „gnój stajenny“, bynajmniej nie obejmuje pojęcia jakiegoś wszechstronnie działającego nawozu — ale daleko częściej odnosi się do... lichego, mocno upośledzonego odpadka, którego wartość bywa bardzo daleka od doskonałości. — Przeceniania zaś skutków mechanicznej uprawy dlatego tu podkreślam, że w szeregu długich lat wyczerpywania ziemi uprawą zbożową, zdołano ją tak wypaproszyć z zasobów naturalnych, że doprawdy trudno przypuszczać, aby w przeciętnych naszych gospodarstwach dało się jeszcze coś wyciągnąć z nierozpuszczalnych zasobów gleby i w łatwo przystępne pokarmy zamienić. — Rolnicy winni starać się nie marnować obornika, dobrze go przechowywać — ale dopóki jeszcze się tego nie nauczyli — niech ich nikt nie łudzi, że im ten obornik wystarczy. Pomimo najcięższych czasów rolnik musi — pod grozą zupełnego upadku, plony swoje podtrzymywać — a chcąc je podtrzymać, uciekać się musi do nawozów pomocniczych. — Szczególnie daje się zauważyć na polach naszych słaby pierwszy pęd wegetatywny, który jest podstawą dalszego rozrostu rośliny, a przyczyną tego jest powszechny brak azotu w ziemi. Wyjątkowo tylko spotyka się gospodarstwa, gdzie „stara siła“ czyli dobroczynny zapas pokarmów azotowych został przez dawne zabiegi nagromadzony: najczęściej: jałowizna, bo i zbierane plony niewiele resztek pozostawiają, a gnoju stajennego tyle, co na lekarstwo.

To też trzeba nawozić gotowym pokarmem azotowym dodatkowo — pomocniczo. O ile chodzi o nawożenie w jesieni, to bezwzględnie najodpowiedniejszym będzie AZOTNIAK, który nie wymywa się łatwo z ziem, działa powoli, lecz trwale i który zawiera dość dużo brakującego większości naszych gleb — wapna. — W tym roku fabryka w Chorzowie wypuściła obok azotniaku o zawartości 21—23 prc. azotu, także azotniak o zawartości 16 proc. azotu, który organizacje rolniczo-handlowe sprzedają na worki po dość niskiej cenie i to głównie dzięki bniżeniu cen na Azotniak w tym sezonie. Na tem miejscu należy podkreślić, że Azotniak jest dzisiaj w Polsce najtańszym nawozem azotowym. — Cenę kupna azotniaku można jeszcze więcej obniżyć przez możliwie wczesne zamawianie, gdyż wcześniej kupowany kosztuje taniej. Wczesne zamawianie azotniaku jest wskazane i z tego względu, że w gorący czas robót żniwowych zwózka nawozu jest uciążliwa. Azotniak winien być sprowadzany już przed żniwami i schowany w suche miejsce pod dachem. — Jeżeli mi ktoś powie, a co będzie, jak ceny zboża będą w przyszłości jeszcze niższe? Skąd wezmę na pokrycie kosztów nawozu? — To mu odpowiem, że jeszcze gorzej będzie, jeżeli nie będzie nietylko co sprzedać, ale i co jeść, a do takich rzultatów bardzo łatwo dojść można, jeśli się przestanie ziemię nawozić. Obecne ceny nie będą wieczne i niewątpliwie ten, co będzie miał dobre urodzaje, będzie miał zawsze szanse przy zwyżce cen coś zarobić, przeciwnie zaś ten, co nie będzie miał co sprzedać zarówno przy niskich, jak i przy wysokich cenach, pozostanie w nędzy.

Nie ulega wątpliwości, że stosowanie nawozów, czyto azotniaku, czy obornika, czy jakichkolwiek innych — musi być w tych czasach oględne, co nie znaczy, zbyt skromne, ale takie, któreby odpowiedziało potrzebom danej rośliny. Że zaś w tym roku mamy mniej na uwadze żyto, a więcej pszenicę — rozszerzając się z uprawą tej ostatniej — nawet na ziemie nieco słabsze, jako z rośliną więcej się rentującą, to tem bardziej musimy się zwrócić do azotniaku jako nawozu koniecznego, gdyż bez pożywienia azotowego nie można uzyskać nawet dostatecznych plonów pszenicy.

Omornik tutaj będzie mało wskazany — bo wiadomo, jak często można pola nim zachwaścić — a zresztą musimy go gromadzić pod okopowizny, gdzie się daje o wiele korzystniej wyzyskać.

Że kładziemy tu główny nacisk na potrzebę zaopatrzenia w azotniak, to wynika z tego, że rolnicy, poszukując dopełniających nawozów, nie zawsze zdają sobie sprawę z konieczności stosowania azotu. — Aż nazbyt często zaprzepaszczają dobre i skuteczne działanie innych nawozów pomocniczych, t. j. fosforowych i potasowych, które można i trzeba stosować — ale tylko wtenczas się one opłacą, gdy azot będzie dany w obfitości.

O tem wszystkiem winni pamiętać rolnicy w nadchodzącym sezonie jesiennym. **Stef.**

Konfiskata „Piasta"

Ostatni numer „Piasta" (Nr. 33) został skonfiskowany. Wydaliśmy drugi nakład po konfiskacie w sobotę w zwiększonej objętości, jako Nr. 33 i Nr. 34, z datą na 24-go sierpnia b. r.

WYDAWNICTWO.

Z Rudeckiego.

TULIGŁOWY.

Dnia 3. sierpnia br. odbyło się u nas zgromadzenie, zwołane przez Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast", na którem p. **Antoni Pasicki** przedstawił położenie polityczne i gospodarcze Państwa, oraz złożył sprawozdanie z przebiegu Kongresu krakowskiego.

Na wstępie zaraz usiłował zamącić zebranie na ganiacz obszarniczo-sanacyjny niejaki Sydor, jednak natychmiast wyrzucono go za drzwi, pobłogosławiwszy go trochę.

Dwugodzinnego referatu p. Pasickiego zebrani z wdzięcznością i ze spokojem wysłuchali, dziękując mu serdecznie za jego trud i przyjazd do Tuligłów.

Omawiając gospodarkę tutejszego Wydziału Pow. ogólnie stwierdzono, iż gospodarka ta jest tak nieudolną i przez Starostwo źle prowadzoną, iż doprowadziła do tego, że Wydział Powiatowy nie wypłaca nic ludziom za roboty.

Po zebraniu uchwalono odpowiednie rezolucje.

Obecny.

Pieśni ludu polskiego.

Ks. J. S. zebrał pieśni ludowe o kobietach, miłości, weselne, pasterskie, o wojakach, o zbójnikach, o pijakach, o sierotach i różnej treści. Ze zbiorka tego zawierającego 1340 pieśni, podajemy ciekawsze:

W polu orał, w polu siał, a ona mu pomagała;
Co wołkami raz nawrócił, to mu zaraz gęby dała.

W kalinowym lasku jest tam kupa piasku;
Kciałem dziewkę pocałować, narobiła wrzasku.

Kochaj się w kim zekces, jeno nie w tym capie,
Co siedzi przy tobie i po łbie się drapie.

A cóżeś ty za kawaler, co koniska pois?
Ja przy tobie wodę bierę, a ty jak drąg stois.

Nie wierz chłopcu, nie wierz, choć się mostem kładzie,
Kce ci ukraść wianek, stoi ci na zdradzie.

Cisawe koniki w stawie wodę mącą;
Zjedzą ludzie djabła, zanim nas rozłącą.

Chociaj ja chudobna, chudobnej mamusie,
Nie będę dawała po kątach gębusie.

Miałem - ci ja żonę brzydką, jak straszydło,
W domu się jej kury bały, a na polu bydło.

Bieży konik, bieży, grzywa mu się jeży,
Niekze żadna dziewka parobkom nie wierzy.

Co z takimi cynić, co sie niekcą zenić?
Złapać za cuprynę, wsadzić pod pierzynę.

Chodziła po borze,, wołała: mój Boże!
Ze straciła wianek, znaleść go nie może.

Cisawe koniki w stawie wodę piły;
Bodaj ciebie chłopce moje łzy zabiły!

Daliśmy córeckę za takiego tłuka;
Jak idzie do lasu, trzy dni ścina buka.

Dwoje nas, dwoje nas tatareckę zeło;
Dla Boga świętego, skąd się trzecie wzięło.

Daj mnie matko, daj mnie, jak ludzie pytają;
Jak lilija kwitnie, wtedy ją targają.

Dwa serca złącone stułą przy ołtarzu,
Juz sie nie rozłącą, jaze na smentarzu.

Ej topi się, topi, mój wianecek topi;
Tam poniżej jazu łapają go chłopi.

Jakeś jest bogata, pokaz szybko złoto;
Ozenię się z tobą z największą ochotą.

Juzeście dziewczęta bardzo potaniały,
Juzbym z was mógł zrobić jarmarek niemały.

Im dalej do lasu, prościejsa dębina;
Im dalej do ludzi ładniejsa dziewczyna.

Kochanie, kochanie gorse jak więzienie;
Z więzienia wyzwolą, z kochania nie zdolą.

Kieby ja wiedziała, gdzie mój miły kosi,
Zaniesłaby ja mu w podołecku cosi.

Kowalu, kowalu, zróbze mi zamecek,
Będę se na głowie zamykać wianecek.

Ku mnie chłopcy, ku mnie, porządecek u mnie;
Świnie w piecu ryją, koty łyżki myją.

Kiedy ja był parobeckiem, chodziłem se pod pióreckiem;
A teraz mnie bieda goli, — baba woła mąki — soli!
A teraz mam kupę dzieci, już kosula ze mnie leci.

Leciała, leciała biała gęś do nieba;
Każdemu stworzeniu kochania potrzeba.

Leć głosie po rosie do mego miłego,
Powiedz mu odemnie, że juz mam innego.

Miły moony Boże! sama z karcmy idę;
Jak mnie chłopak spotka, będę miała biedę.

Maryś moje złoto, proś-ze Boga o to,
Zebyś była w niebie, a ja wedle ciebie.

Narzekają chłopy na baby, mój Boze-
A żaden bez baby obejść sie nie moze.

Nie wsyćkie te drzewa rodzą, które zakwitają:
Nie wsyćkim ksiądz śluby daje, którzy się kochają.

Na nalepie lezę, płachą się odziewam;
Co sie płachta rusy, to się go spodziewam.

Nie wierz dziewcę chłopcu, choćby ci się kozył,
Choćby ci na dłoni swe serce położył,

Nie będę się zenił, to teraz nie moda;
Bedę się zalecał, gdzie dziewcyna młoda.

Nie dobra to ryba, co ma wiele ości;
Nie dobre kochanie, co bez wzajemności.

Nie pij koniu wody, bo woda zmącona,
Nie wierz dziewczę chłopcu, bo będziesz zdradzona.

Nie chodź-ze do tańca, wianek w tańcu zleci;
Wrócisz bez wianecka, wiatr go rzuci w śmieci.

Nie zeń-ze sie, nie zeń, bo to głupi zwycaj;
Inni mają zony, do nich się zalecaj.

Najadłaś się panno u matusie chleba;
Idź-ze teraz na swój, bo ci chłopa trzeba.

Jak żyją osadnicy na wschodzie?

Jest nas tu paru osadników, a szczególnie z krakowskiego powiatu. Moi panowie! Żebyście przybyli do nas, a zamieszkali jeden tydzień lub miesiąc, toby najlepiej każdy się przekonał, jak ten człowiek małorolny żyje na Kresach wschodnich, co on je, w czem chodzi, jak robi, przemyśliwuje.

Jak masz człowieku 6 morgów ziemi, a rodzinę z ośmiu do 10-ciu dusz, to masz za co hulać, ale chyba nago, no, na kolonji można chodzić tak, ale człowiek musi i do miasta iść, albo do kościoła i dziecko do szkoły posłać, ale w czem? Łata na łacie, i to, 10 i 12 łat na kupie, aż człowiek się od wstydu w ziemię wrył, bo robotnik, lub fabrykant miastowy, każdego z nas zna, i pokazuje, oto koloniści tak chodzą!

I poprawi się kiedy temu chłopu? Nigdy, bo co rok ciężej rolnikowi; zboże takie tanie, że na kupno sześcioletniemu dziecku portcząt i kabatu trzeba dać 1 korzec żyta, czyli 15 złotych.

Nikt nie wie, i nikt by mi nie uwierzył, że ile to razy dziecko, chodzące do 3 klasy, prosi o 10 groszy na zeszyt, lub ołówek, a nie dostanie, nieraz się go i wybije, bo niema za co, a ileż to razy dostanie naganę, że ma połatane ubranie, obuwie z dorosłego człowieka wdziewa, czapkę ze szmat uszytą; pożal się Boże, jak się żyje, jaki mamy raj!. A tu co chwila przynoszą nam z gminy karteczkę, to podatek gruntowy, to mieszkaniowy, to od nieruchomości, to drogowe trojakie, , to od lokali i tak biorą, jakby jakiś hrabia mieszkał, a chodzimy po kolana w błocie. Nie dziw, że stąd wszyscy koloniści uciekają i pomału ani jednego na lekarstwo tu nie znajdzie, bo lepiej żyje dozorca domu w mieście, lub robotnik w magistracie. Czasem zjawi się jakiś pan, z kursem lub pogadanką z Biura Krajowego gospodarczego, ale naprożno, bo do jego mowy nikt niema zaufania, bo nikt niema wyjścia, bieda, aż kwiczy.

Wszyscy urzędnicy, fabrykanci, robotnicy i t. d. zazdroszczą temu wiejskiemu ludowi, ale sami nie wiedzą czego, bo sobie tłumaczą, że chłop ma wszystko, prawda, ma, ale czy używa? Jeszcze w polu się nie urodziło, a urzędy już mu pakują na to opłaty, i setki, tysiące miejsc czekają na ten grosz za zboże, lub też za nabiał, bo mówią miastowi, że chłop ma wszystko, ma krowę, mleko, nie je, jeszcze kura jaja nie zniosła, już ma na niego płac, a o mięsie? Szkoda myśleć, ot czasem przypadkowo, jak mu kura zdechnie, bo ja np. już jestem na 12 lat na 6 i pół morgowym gruncie gospodarzem z pięciorgiem dziećmi, a przez 3 lata w Wielkanoc mięsa nie miałem; tylko do święcenia kupiłem: 1 funt słoniny, funt kiełbasy i 8 jaj na 7 osób, były to wesołe święta, a gdzie piwo, wódka, buchta, kasza, ryż, lub ryba, albo cukier, 1 funt i to za dużo. Na to wszystko tylko spogląda się ze łzą w oku, bo nie można sobie na nic pozwolić, boby człowiek na sól nie wystarczyło, a jak sobie kupisz za złotego smalcu, to maści nim cały tydzień, bo co na zachodzie, to nie na Kresach; tu się płaci za produkta rolne bardzo tanio, np. żyto kosztuje 15, pszenica 26, jęczmień 12, ziemniaki 3, mleko 30 i 25 gr. za litr, jaje 6 i 7 gr., a przemysłowe towary droższe, jak na zachodzie; **żydzi** drą skórę, taksamo i Składnice Kółka Rolniczego jedna ręka z nimi, człowiek niema kawałka świeżego razowego żytniego chleba. A co do młynów, to już złodziejstwo, bo jak na zachodzie biorą za przemiał od korca zboża 3 i pół złotego, to u nas 6 złotych, lub 12 klgr. zboża i 3 klgr. otrąb, za to, że zboże tanie!

Czy już niema sprawiedliwości i ustalonej ceny od przemiału? Aż oczy bolą patrzeć na to, co się dzieje, już niejeden czeka na jakąś zmianę i poprawę, ale może się coś wyczeka, bo każdy mówi, że musi nastąpić zmiana, tak dalej i dłużej być nie może!

Och! czasy są złe, niejeden narzeka na Polskę i nazywa ją nie matką, ale macochą, bo w Polsce dla Polaka chleba niema. Czemu zagranicą może Polak wyżyć i zarobić ładny pieniądz, a gdy powróci, kupuje kawałek chleba i w taki sposób się dorobi, chociaż nie skąpi sobie tak, jak w swoich stronach, czy to nie prawda? A tu pracuje od nocy do nocy, ale nie dla siebie! Tylko dla wyzyskiwaczy, którzy czychają na każdym kroku. My wszystko wiemy bardzo dobrze, jak się rzecz ma, ale musimy milczeć, bo zaraz do paki, ale to się wnet może skończy, bo się proroctwa wszystkie spełniają — i sprawiedliwość musi nastąpić!

Monasterzyska. Wojciech Ziomek.

Rozmaitości.

ATLANTYDA WYNURZA SIĘ Z OCEANU.

Znane są liczne opowieści o Atlantydzie, która w swoim czasie zniknęła w nurtach oceanu. Ostatnio znaleziono w pobliżu wyspy New Providence nieznany ląd, który się wynurzył z oceanu, a z nim mury ruiny starego miasta, które ongiś liczyć mogło dużo mieszkańców. Przypuszczają, że miasto to istniało już przed odkryciem Ameryki. Rząd Stanów Zjednoczonych organizuje naukową wyprawę, mającą dokładnie zbadać ruiny.

SAMOLOTY DO PRACY MISYJNEJ.

Jezuici amerykańscy zakupili w Nowym Jorku wielki monoplan typu Bellanca, który ochrzcili nazwiskiem słynnego misjonarza lat ubiegłych O. Marquette. Samolot ten służyć będzie Jezuitom w ich pracy misyjnej.

PAPUGA URATOWAŁA KOBIECIE ŻYCIE.

(Rzadki wypadek w Hamburgu).

Rzadki wypadek ocalenia życia człowiekowi przez papugę wydarzył się w Hamburgu. Do mieszkania pewnej wdowy, która miała pokój do wynajęcia, zgłosił się rzekomy lokator i w toku rozmowy począł ją nagle dusić, pragnąc zamordować i obedrzeć z pieniędzy. Gdy kobieta padła bez przytomności na ziemię, nagle z drugiego pokoju rozległ się głos. Złoczyńca przeraził się i rzucił się do ucieczki. Przypuszczał widocznie, że w przyległym pokoju znajdował się ktoś. W rzeczywistości była to papuga, która, słysząc szarpanie się i jęki, przemówiła niespodziewanie, płosząc bandytę

OLBRZYMIE SZKODY PRZEZ POSUCHĘ.

Szkody, wyrządzone przez ostatnią posuchę, panującą w południowych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, znawcy stosunków gospodarczych oceniają na blisko 10 miljardów złotych.

DZIESIĘĆ OSÓB DZIENNIE GINIE OD SAMOCHODÓW WE FRANCJI.

Z ogłoszonej właśnie statystyki komunikacyjnej za rok 1929 wywnika, że przeciętnie ginie we Francji codziennie dziesięcioro ludzi wskutek wypadków samochodowych. Liczba wypadków śmiertelnych na szosach francuskich wynosiła w tym roku 3750 osób.

HARCE ROZBRYKANEGO SAMOCHODU.

W Trouville we Francji, wydarzyła się niezwykła katastrofa samochodowa. Auto ciężarowe, które w pełnym biegu przejeżdżało przez ulice miasta, wpadło na taras kawiarni i zdemolowało częściowo urządzenie, przyczem 6 osób odniosło ciężkie obrażenia. Następnie nie przerywając swego szalonego biegu ulicami miasta, auto przejechało trzech cyklistów, z których jeden poniósł śmierć na miejscu.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK ANARCHISTÓW.

We Francji, w mieście Montboliard wykryto siedzibę międzynarodowego Związku Anarchistycznego. Związek ten był szeroko rozgałęziony i miał swe oddziały we wszystkich stolicach Europy. Na czelo Związku stał Włoch Ubaldo Mentanari, który uprawiał swoją działalność anarchistyczną pod przybranem nazwiskiem.

SAM SIEBIE WYSADZIŁ W POWIETRZE.

W straszliwy sposób pozbawił się życia właściciel willi koło Genewy w miejscowości Teritet, niejaki Lund. Z rozpaczy po stracie małżonki, postanowił również odejść w zaświaty. Położył się na kilku nabojach dynamitowych, które zakupił od robotników, pracujących w kamieniołomach. Następnie zapalił lont tych nabojów. Ciało nieszczęśliwego zostało rozszarpane na drobne strzępy. Pozostawił on czworo małych dzieci. Kilka drzew w ogrodzie wskutek eksplozji zostało wyrwanych z korzeniami.

DWADZIEŚCIA TRZY LATA NAD OBRAZEM.
(Zwykły robotnik stworzył dzieło sztuki).

Przed niedawnym czasem francuski poseł w Budapeszcie otrzymał od pewnego węgierskiego robotnika, niejakiego Zygmunta Szilgettiego, wzruszający list wraz z fotografją obrazu, przedstawiającego Dziewicę Orleańską na stosie.

Z treści listu wynika, że Szigetti przez 23 lata pracował nad portretem Joanny d'Arc, malując go jedynie w wolne od pracy niedziele. Największą trudność przedstawiała dlań twarz Dziewicy, którą niezliczone razy przerabiał i poprawiał. Wreszcie udało mu się obraz ukończyć, więc pragnąłby wystawić go w Paryżu. Obraz mimo, że Szigetti nigdy nie uczył się malarstwa, okazał się wartościowem dziełem sztuki i zostanie wystawiony w Salonie paryskim

SZCZURY JAKO PODPALACZE.

Przed kilku tygodniami w meksykańskiem mieście Suljaca wybuchł pożar w fabryce zapałek. Śledztwo wykazało, że pożar powstał w składnicy zapałek, gdzie gnieździły się szczury. Zarząd fabryki przypuszcza, że szczury, grzebiąc się w pudełkach z zapałkami, wywołały pożar przez rozdzieranie ścian pudełek, pokrytych materjałem palnym.

WŁAŚCICIEL JASKINI GRY ZAPROSIŁ PRZEZ POMYŁKĘ... DETEKTYWÓW.

W Nowym Jorku otwarto jaskinię gry luksusowo urządzoną. W 45 minut po otwarciu właściciel wraz z 33 graczami znaleźli się pod kluczem. Jak to się stało? Oto właściciel, przez godną ubolewania pomyłkę, wysłał zaproszenia 2 detektywom, którzy rzecz oczywista przybyli z kajdankami.

SZLACHETNY CZYN PASTUSZKA. URATOWAŁ ON POCIĄG PRZED KATASTROFĄ!

Pociąg pospieszny, idący ze Lwowa do Warszawy omal nie uległ katastrofie. Gdy pociąg znajdował się między stacjami Piławą a Celestynowem, rozległ się nagle ogłuszający huk i wszystkie wagony gwałtownie podskoczyły z powodu gwałtownego zahamowania. Pasażerowie pospadali z ławek, z półek stoczyły się walizki. Jak się okazało, przed pociąg rzucono petardę, jako sygnał natychmiastowego zatrzymania pociągu wobec grożącego niebezpieczeństwa. Maszynista zdołał zatrzymać kurjer przed miejscem, w którem pęknięta szyna groziła wykolejeniu pociągu. Uszkodzenie toru zauważył pastuch, który zalarmował najbliższy posterunek kolejowy, skąd wysłano natychmiast kilku robotników w celu naprawienia toru.

LAUREAT NOBLA. NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Znanemu pisarzowi angielskiemu, laureatowi Nobla, Rudyardowi Kiplingowi, wydarzyła się ostatnio niemiła przygoda. Oto pociągnięty on został do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem niesumienności podatkowej. Oskarżył go o to urząd podatkowy Departamentu Skarbu w Waszyngtonie, który w skardze, skierowanej do sądu twierdzi, że Kipling od kilku lat zalega z opłaceniem należnego skarbowi Stanów Zjednoczonych podatku od dochodów, osiągniętych przez Kiplinga z amerykańskich wydań jego dzieł. Jak amerykański wydawca dzieł Kiplinga twierdzi, cała sprawa wynikła przez nieporozumienie, gdyż Kipling już dawno zapłacił wymieniony podatek.

W TOWARZYSTWIE KROKODYLI.

W Niemczech jedną z najbardziej znanych „cyrkowych“ rodzin jest rodzina Wallów, których pradziad założył pierwszy w Niemczech cyrk wędrowny.

Prawnuk tego właśnie „zasłużonego“ męża jest teraz sensacją Wiednia.

Kapitan Karol Wall jest aktorem cyrkowym, popisującym się razem ze swymi 138 kolegami.

Kolegami tymi są... krokodyle. Kapitan Karol ma w Wiedniu ogromne baseny, w których swobodnie pływa sobie to niewielkie — stadko krokodylów.

Wall jest znakomitym pływakiem, jego repertuar cyrkowy składa się właśnie z niezwykłych wręcz cudownych sztuczek pływackich. dodać trzeba, że kapitan sztuki te pokazuje w basenie, w którym pływa pospołu z nim kilkadziesiąt większych i mniejszych krokodyli, którym odważny Wall kładzie głowę w straszliwe paszcze, siada okrakiem na ich grzbiecie, baraszkuje się z nimi jak z kotami, pieskami lub innemi niegroźnemi zwierzętami.

Kapitan Wall ma w swoich basenach kilka pokoleń krokodyli.

CENNE ODKRYCIE.

Niezwykle cennego odkrycia dokonała angielska ekspedycja archeologiczna w Palestynie. Po długich i trudnych kopaniach, które dotychczas dawały bardzo liche sukcesy, dokopano się na wschód Jordanu kilku szczątków okazałych budowli starożytnych. Na ruiny natrafiono w różnych miejscach na obszarze obejmującym dotychczas wielkość hektara, które rozmieszczeniem swojem świadczą, że odnaleziono tu niejedną budowlę, ale całe wielkie miasto.

Uczeni twierdzą, że są to ruiny słynnej Sodomy, która według opowiadań biblijnych, mieścić się musiała w tej właśnie okolicy i zginęła wskutek ogromnego pożaru. Wszystkie bowiem dotychczas odnalezione ruiny wykazują ślady takiego pożaru. Wkrótce zapewne nadejdą bardziej wyczerpujące wiadomości, ponieważ obecnie podwojono pracę nad wykopaliskami.

Zastaw się, a postaw się!

Od czasu powstania Polski urządzamy się na „wyrost“. Rozbudowano administrację. Potworzono różnorodne urzędy, że trudno wszystko ze sobą zgrać i sklecić. Każda władza miała przedtem po kilka par koni, teraz na gwałt budują pałace i wszystko choruje na auta, brane na kredyt.

Pieniądz ucieka z kraju — boć jeszcze tyle aut nie robimy, a auta wypierają konie, dlatego rolnik nie może zbyć owsa i paszy.

Mamy prawie-że niemowlęcych emerytów. Potworzyło się wiele instytucyj jak Kasy Chorych, które także budują pałace, z których żyją tamże zatrudnieni dygnitarze i już wyzłocili sobie zęby, ale dla chorego robotnika pozostał tylko rycynus, gorzka woda lub aspiryna.

Utworzono „Zakład od wypadków“, który gromadzi miljony, ale rzadki jest wypadek, by kalece wypłacono to, co mu się należy.

Utworzono „Zakład pensyjny“, mający hotele, Lwiegrody i inne lekkomyślne wybryki, ale ten, kto musi korzystać z jego emerytur musi przymierać z głodu.

Utworzono „Fundusz bezrobotnych“ — gdy Polska pracą stać winna, — dlatego nie dziw, że dziury w mostach, drogi niedoprzebycia, a miljony ha doskonałej roli nie zmeljorowano i setki domów grozi zawaleniem. Dalejże bezrobotnych do tej pracy, bo praca jest, i za pracę tylko płacić należy!

Nikt nie zna wydatków tych instytucyj, co kosztuje administracja — a co ci, dla których one istnieją...

A gdy obserwujemy gospodarkę samorządów, gdzie grube tysiące idą na subwencje, różne opieki, auta i administrację.

Gdybyśmy znali tajniki gospodarki monopoli, banków, których bilanse są na oko czynne, a w rzeczywistości snują się w nich nieściągalne i wątpliwe olbrzymie pozycje, gdybyśmy podpatrzyli różne Zakłady przemysłowe i instytucje prawno-publiczne, gdzie cały dochód zjadło paru ludzi — a resztę kosztów kryje się w pożyczkach z funduszów państwowych, to stwierdzimy jedno, że idzie powolne, a nieuchronne bankructwo, jako następstwo niedołęstwa i braku fachowości.

Kraj obmurowano cłami. Rodzimy przemysł jest bez konkurencji. Zamiast pracować, dobrze tanio, zorganizowały się w kartele i staje się w cenach — apteką.

Drze się bez miłosierdzia skórę — wiedząc, że konsument musi kupić, boć obcego towaru do kraju nie wolno sprowadzić. Kto kontroluje ich wydatki? Pensje miesięczne idą w tysiące dolarów. Ale stale wyciągają ręce po rządowe kredyty.

Reklama fabryk nawozowych kosztuje olbrzymie miljony — zamiast obniżyć cenę, którąby była reklamą.

Miljony drobnych warsztatów rolnych nikt jeszcze prędko nie zorganizuje w kartel — a nie mając urzędniczych płac, idzie ono na żebry.

Nie chcę być prorokiem, ale bliskim jest czas, że wyhodowany jak inspektowa roślinka nasz przemysł runie. W gruzy rozlecą się kartele — narzucające swe wyśrubowane ceny. Przyjdzie wolna konkurencja i obniżenie cen. Przyjść musi rewizja płac urzędniczych i wszystkich dygnitarzy po wszystkich instytucjach. Zniknąć muszą fundusze bezrobotnych, z których lwia część winna iść na utrzymanie pracy, a nie na podtrzymanie lenistwa ze Skarbu Państwa.

Ulec muszą organizacji Kasy Chorych i różne „opieki“.

Społeczeństwo przyciągnąć musi pasa i przestać się bawić, bo ilość zabaw i wypitego alkoholu świadczy, że nie traktuje się poważnie idącego kryzysu.

Musi się na jakiś czas — przestać żyć nad stan.

Twarde i nieubłagane życie i twarde prawo natury zniweluje wszystkie wybryki demagogji, obliczone na wyrost. Wszystko musi się ustosunkować do cen płodów rolniczych i ciężkiego, a mało rentownego bytu rolnika.

Minął już bezpowrotnie okres żeru hjen i paskarzy, a kto będzie się przeciwstawiał prawom natury — zginie.

Polacy zaznali goryczy niewoli. Wolności nie umią wyzyskać dla rozumnego gospodarstwa.

Gorliczanin.

Shańbienie munduru żołnierskiego.

Pod tym tytułem „Kurjer Codzienny“ z dnia 14. sierpnia br. donosi, co następuje: „Z Lublina donosi (N.): W ubiegłą sobotę **w pociągu** idącym **z Lublina do Dęblina zdarzył się bardzo przykry wypadek.** Oto w jednym z przedziałów **jechała nauczycielka i dwóch sierżantów, którzy zaczęli zachowywać się wobec niej w sposób wyzywający. Gdy nauczycielka zareagowała ostro na to zachowanie się, jeden z podoficerów, Władysław Stolski, sierżant 2 bat. K. O. P. uderzył ją w twarz.** Zalaną łzami nauczycielkę wyprowadzili podróżni z wagonu, celem spisania na stacji protokółu.

To niesłychanie brutalne zachowanie się podoficera wywołało ogromne oburzenie wśród podróżnych.

Należy przypuszczać, że **wojskowe władze ukarzą sierżanta odpowiednio za shańbienie munduru żołnierza, czyn taki nie może być tolerowanym w żadnem kulturalnem społeczeństwie“.**

Dobre rady dla gospodyń.

Jak kisić kapustę?

Wziąć główki kapusty, oczyścić je z liści wystających. Poprzekrawać na połowę, powyrzynać środkowe chrząstki a kapustę uszatkować dość cienko. Po uszatkowaniu złożyć do balijki, posolić i ścierać je rękami w ten sposób, jak się pierze bieliznę. Następnie wycisnąć z niej sok i składać do beczułki, przesypując każdą warstewkę kapusty marchwią surową, pokrajaną cienko w kostkę, żurawinami i kminem, poczem ubić mocno kapustę pobijaczem drewnianym i postawić na parę dni w cieple, aby się zagrzała. Pianę, która się na kapuście okaże, zebrać łyżką druszlakową, beczułkę zaś wynieść do piwnicy, nałożyć krążkiem i kamieniem i niech sok zakwasa. Od czasu do czasu zmywać krążek i kamień z pleśni, a także i z kapusty, zbierać zwierzchu pleśń, jeżeli takowa się okaże. Przytem uważać, jeżeli kapusta jest sucha, wtedy wlać do niej zimnej wody, i tak postępować przez cały czas zimy, aby rosołu na kapuście nie brakło, gdyż w przeciwnym razie może się zepsuć.

Jak kisić buraki?

Oczyszczone czysto buraki przemyć i składać do beczułki, którą postawić w piwnicy. Skoro się ją napełni zalać zimną wodą, najlepiej rzeczną, położyć na wierzch krążek i kamień. Po niejakimś czasie okaże się piana na burakach, którą trzeba zebrać łyżką durszlakową, a krążek i kamień obmyć z pleśni.

Przez 3—4 miesiące wybierając rosół z buraków, tyle ile się go zbierze, tyle trzeba za każdym razem dolać zimnej wody. Po upływie zaś tego czasu, dolewać nie trzeba, gdyż buraki wymokną zupełnie i nie wydzielają już więcej soku. Chcąc mieć ciągle świeży rosół burakowy, który się bierze do zup i sosów, trzeba część buraków zostawić na świeże, i co kilka tygodni je zakwaszać. Jeżeli się używa rosołu burakowego już dolewanego nieraz, to dla lepszego smaku i koloru dodać 1—2 buraki świeże odgotowane lub lepiej upieczone.

„COŚ CI POD SUKIENKĄ DZIWNEGO UROŚNIE...“

W jednym z poprzednich numerów „Piasta“ przytoczyliśmy próbkę poezji „Przyjaciela Ludu“. Dziś podajemy nowy kwiatek „o dziadku i dziewczęciu.

Szedł biedny dziadek od wioski do wioski,
Klepał zdrowaśki na cześć Matki Boskiej;
Głowę miał białą niby biała szmatka,
A jeszcze figle trzymały się dziadka...
Gdy tak wciąż łaził umęczony srodze —
Wstąpił do karczmy co stała przy drodze.
Usiadł na ławie przy starym szynkfasie,
(Było to właśnie w południowym czasie...),
A że to trunek bądź komu się przyda,
Wnet przyszło dziewczę po wódkę do Żyda —
Czternastoletnie, bojące, nieśmiałe,
Kupiło wódki za dwa złote całe...
Dziad zaś niedbając na dziewczęcą cnotę,
Wódki okropnie popić miał ochotę —
Więc trochę z prawdą, a trochę na drwiny —
„Dajno tej wódki“, rzekł dziad do dziewczyny —
„Bo jak mi nie dasz tej wódki skosztować,
Wiedź o tem dziewczę, że będziesz żałować —
Bo skoro będziesz w osiemnastej wiośnie —
Coś ci pod suknią dziwnego urośnie...

Prawda, jakie to dowcipne, mądre i umoralniające?!

Sprawy emigracyjne.

Z Nowego Jorku donoszą, iż przewodniczący komitetu imigracyjnego, Johnson, oświadczył w jednej ze swoich mów w parlamencie Stanów Zjednoczonych, iż **emigracja do Ameryki musi ustać.** Należy wprowadzić zakaz imigracyjny ze względu na to, iż napływ robotników z krajów europejskich może wpłynąć poważnie na zaostrzenie się walk socjalnych. Zakaz emigracji zmniejszy bezrobocie. Do Ameryki przybywać będą mogli jedynie bliżsi krewni, zamieszkujących już obecnie na terenie Stanów Zjednoczonych emigrantów.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . 450 zł
Układ tabelaryczny cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.